

Dziś pełna tabela loterii (na stronie 7-ej).

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

BROWAR I FABRYKA KWASU WĘGLOWEGO

Sukc. **K. ANSTADTA** Sp. Akc.

ŁÓDŹ, UL. POMORSKA 34/36.

Poleca na święta

Znane i niedoścignione
W SWEJ JAKOŚCI PIWA**JASNE WYBOROWE**

(SPECJALNOŚĆ)

BAWARSKIE: CIEMNE - SŁODKIE

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH RESTAURACJACH I PIWIARNIACH

Groźba zniszczenia floty angielskiej doprowadziła do ugody paryskiej

Zainteresowanie całego świata skupia się na ugodzie paryskiej w sprawie zatłoczenia zatargu włosko - abisyńskiego. Jak wynika z poniższych depeesz, Włochom został zrobiony prezent, jakiego się nie spodziewali. Prawie pół Abisynji ma przypaść w udziale Mussoliniemu.

Wytworzyła więc się sytuacja wręcz tragiczna, zarówno dla Abisynji, jak i dla Ligi Narodów, która jest gwarantką bezpieczeństwa w Europie. Jaki będzie dalszy rozwój wypadków — trudno w tej chwili przesądzać. W każdym razie szanse Włoch poprawiły się znakomicie. Groźba zatrzymania dopływu nafty i benzyny do motorów armii włoskiej odpadła, a więc... czarne koszułe mogą wojnę prowadzić dalej bez pośpiechu i bez obawy, że po drugiej stronie frontu mogą się znaleźć wojska europejskie.

Rozważając wytworzoną sytuację, trzeba pamiętać, że fałsza oburzenia we Francji i Anglii na autorów ugody nie minęła. Wręcz przeciwnie! Wzmagają się ona i mówi się

Zmiany w dyplomacji

Dr. Franciszek Charwat, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Helsingforsie został mianowany z dn. 1 stycznia 1936 r. posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Rydze.

Henryk Sokolnicki, radca ambasady R. P. w Moskwie, został mianowany z dn. 1 stycznia 1936 r. posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Helsingforsie.

Japończycy umacniają się w Chinach

LONDYN (PAT) — Reuter donosi, że japońskie władze na odbytej wczoraj konferencji postanowiły wznowić garnizon japoński, celem sprostaania nowym okolicznościom.

Japońskie władze wojskowe postanowiły w sprawach, dotyczących Chin Północnych, zwracać się jedynie do autonomicznej rady politycznej z pominięciem rządu centralnego w Nankinie.

Egipt cieszy się z konstytucji

KAIR (PAT) — Z chwilą, gdy ogłoszono o przywróceniu w Egipcie konstytucji 1923 r., rozruchy ustąpiły, a manifestacje antyrządowe przeobraziły się w demonstracje radości z powodu sukcesu, osiągniętego przez rząd Nessim - paszy.

Przerwano ataki na tramwaje i autobusy, wznowiono normalną komunikację. Grupy młodzieży przechodzą przez miasto, wznosząc okrzyki: „Niech żyje konstytucja i niepodległość Egiptu!”

Sąd skazał 35 oskarżonych o krwawe zajścia w dniu wyborów

W procesie o krwawe zajścia w dniu wyborów do Sejmu w powiecie wyrzyskim, których dopuścili się członkowie Stronnictwa Narodowego, trybunał Sądu Okr. w Bydgoszczy wydał w dniu wczorajszym wyrok.

Mocą wyroku z 45 oskarżonych sąd uznał winnymi 16 głównym przywódców zająć z Marjanem Żolną i Florjanem Tomaszem na czele wymierzono karę więzienia od 4 l. do 8 miesięcy, zaś 19 oskarżonych

ukarano więzieniem od 1 roku do 1 miesiąca z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata. Z głównych oskarżonych Marjan Żolna skazany został na 4 lata więzienia, Florjan Tomasz na 3 lata, Józef Rógowski, Franciszek Brzeziński i Józef Stachowiak po 2 lata i 6 miesięcy więzienia, Józef Adamski i Jan Westphal po 2 lata więzienia. Dziesięciu pozostałych oskarżonych zwolniono od odpowiedzialności. Ponadto wszystkim skazanym zasądzone koszty sądowe.

we własnym kraju rozkaże zaatakować flotę brytyjską, a flota francuska nie pośpieszy z dostateczną pomocą.

Minister angielski przeraził się, że samoloty włoskie mogą zniszczyć flotę angielską zanim przyjdzie pomoc z Francji, i wyraził zgodę na propozycję Laval'a.

Liga nie da się prowadzić na pasku angielsko-francuskim

PARYŻ (PAT) — Informacje, jakie nadechodzą z Genewy, zdają się świadczyć o tym, iż francusko - brytyjski projekt uregulowania sprawy abisyńskiej napotyka na poważne trudności w dyplomatycznych kołach genewskich. Nie ulega wątpliwości, pisze korespondent „Le Jour”, iż premier Laval był zaskoczony nerwowo i pełnym rezerwy przyjęciem projektu francusko - brytyjskiego w Genewie. To stanowisko delegatów wynikało z różnych pobudek. Zdaniem jednych, projekt paryski pozostaje w sprzeczności z artykułem 10-ym paktu, a zatwierdzenie n-

stępstw terytorjalnych przez Ligę Narodów mogłoby wytworzyć niebezpieczny precedens.

Wyrażane są również obawy, że zostałyby naruszone autorytet Ligi Narodów, na którym opiera się cały system bezpieczeństwa w Europie środkowej i wschodniej. W każdym razie stanowisko państw, wehodyczących do Rady Ligi Narodów, jest bardzo niepewne. Można przypuszczać, że Sowiety powstrzymają się od wszelkiej interwencji w czasie debaty na Radzie Ligi Narodów i zachowają ścisłą neutralność. Przewiduje się natomiast żywą opozycję ze strony Danji, Turcji i Polski.

Zręczna nota Negusa do Ligi

GENEWA (PAT) — Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił następującą notę Abisynji:

„Z polecenia mego rządu proszę Waszą Ekszellencję o łaskawe zakomunikowanie przewodniczącym Zgromadzenia, Rady Ligi oraz wszystkim członkom Ligi Narodów następujące oświadczenie:

1) Cesarzowski rząd Abisynji został zawiadomiony przez dwóch członków Ligi Narodów o propozycjach, mających na celu położyć kres wojnie, rozpoczętej przeciwko Abisynji przez rząd włoski.

2) Na swoich poprzednich sesjach Rada i Zgromadzenie Ligi Narodów przed odroczeniem swoich prac skierowały apel do rządu abisyńskiego i rządu włoskiego, wzywający te rządy do przywrócenia w najkrótszym czasie pokojowych między nimi stosunków. Abisynja oświadczyła natychmiast, że gotowa jest do rokowań pod egidą Ligi Narodów i do usłuchania rad, których udzieli jej Rada lub Zgromadzenie Ligi.

3) Rząd Abisynji, składając to oświadczenie, nie miał zamiaru przetrzącać na Radę lub Zgromadzenie Ligi Narodów ciężkiej odpowiedzialności za rozstrzygnięcie, od którego zależy istnienie cesarstwa, jego terytorjalna niezaruszalność, jego polityczna niezależność i zachowanie tradycji narodu abisyńskiego.

4) Propozycja, zakomunikowana rządowi abisyńskiemu, polega, w jego rozumieniu, na następującym rozwiązaniu:

Abisynja, będąc ofiarą napadów, stwierdzonej przez Radę i Zgromadzenie Ligi Narodów, jest wezwana:

a) do ustąpienia napastnikowi

Wczoraj w kolonii Andrzejówka powiatu łuckiego wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Piejuka. Spieszący na ratunek sąsiedzi po wyważeniu

Płonące zwłoki zamordowanej kobiety**Straszna zbrodnia na Wołyniu**

drzwi wydobyli z płomieni zwłoki żony Piejuka, zamordowanej uderzeniami siekiery, oraz uratowali troje małolet-

nich dzieci, okaleczonych ostrym narzędziem. Policja prowadzi dochodzenie, celem wykrycia sprawcy morderstwa i podpalenia.

Odciał głowę brzytwą kobiecie**Zawiśnie na szubienicy w Lublinie**

W dniu wczorajszym kancelarja cywilna Pana Prezydenta R. P. zawiadomiła władze sądowe, iż Pan Prezydent R. P. nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do skazanego na karę śmierci przez powieszenie, 30-letniego Łózesa Adamskiego.

Jak wiadomo, Adamski skazany został na śmierć za wyjątkowo okrutne morderstwo rabunkowe, polegające na odcięciu głowy brzytwą, żonie swego pracodawcy, Antoninie Pryce w zagrodzie Lipa, pow. janowskiego,

Wobec powyższego prawomocny wyrok śmierci zostanie wykonany na dziedzińcu więzienia Zamek na przedmieściu Lublina, gdzie osadzony jest skazaniec. Kat Braun wyjechał wczoraj do Lublina dla wykonania wyroku.

Sankcje naftowe odroczone

GENEWA (PAT) — Na wczorajszym posiedzeniu komitetu 18-tu zajął się raportem komitetu rzeczoznawców co do stosowania sankcji przez poszczególnych członków Ligi Narodów. Przewodniczący komitetu oraz minister Eden wyrazili podziękowanie komitetowi rzeczoznawców, po czym przedstawiony raport został jednogłośnie przyjęty.

P. Vasconcellos, powołując się na onegdajszą deklarację premiera Laval'a i ministra Edena, oświadczył, że, przyłączając się w zupełności do deklaracji ministra Komarnickiego, sądzi, że komitet 18-tu nie może powziąć nowych postanowień, zanim propozycje

tychmiastowe zwołanie Zgromadzenia Ligi Narodów, w tym celu, aby szeroka i wolna dyskusja publiczna, prowadzona lojalnie wobec świata, poza wszelką presją pośrednią, czy bezpośrednią, dała wszystkim członkom Ligi możliwość wypowiedzenia swego zdania co do właściwego praktycznego znaczenia propozycji, przedstawionych Abisynji.

Rząd abisyński, naucezony okrutnymi doświadczeniami, oświadcza, że jest przeciwny wszelkim tajnym rokowaniom.

angielsko - francuskie nie zostaną przedstawione Radzie Ligi Narodów. P. Vasconcellos nie chciałby bowiem, aby komitet przeszkodził w czemkolwiek rozpoczęciem rokowań.

Po deklaracjach przedstawił cieli Szwecji i Meksyku, którzy zgadzają się na przekazanie sprawy Radzie Ligi Narodów, przewodniczący zamyka posiedzenie.

Z takiego wyniku narady genewskiej należy wyciągnąć wnioski, że Liga Narodów wstrzymała się od rozszerzenia sankcji na naftę, czyli inaczej mówiąc — najskuteczniejszą groźbę spaliły na panewce.

Prezydent Masaryk ustąpił

PRAGA (PAT) — Wczoraj w południe ustąpił prezydent Republiki Czechosłowackiej F. G. Masaryk.

Przy akcie ustąpienia obecni byli: premier Hodža, przewodniczący sejmiku Malypetr, przewodniczący senatu Soukup i szef kancelarji prezydenta Szamel.

Prezydent Masaryk sprawował swój urząd od początku istnienia Republiki Czechosłowackiej i wybierany był cztery razy. Ostatni raz wybra-

ny został w maju 1934 r. Konstytucja czechosłowacka zastrzegła dla pierwszego prezydenta Republiki prawo ponownego wyboru więcej, niż 2 razy. Prezydent Masaryk jest w 86-ym roku życia.

Wybory nowego prezydenta odbyły się mają w środę 18 grudnia.

Czytajcie**Wesołe Wiadomości****Gwiazdka się zbliża — złóż ofiarę na najbiedniejsze dzieci!**

Na politycznym widnokręgu tygodnia.

Strach przed katastrofą

W ubiegłą niedzielę w Paryżu panowie Laval i Hoare w charakterze przedstawicieli rządu Francji i Anglii sformułowali warunki zakończenia wojny włosko-abisyńskiej. Min. Hoare, rad z dokołanej pracy, wyjechał na odpooczynek do Szwajcarii. Tekst tej propozycji trzymany był, oczywiście, w tajemnicy, ale od czego są dziennikarze. Dzień po podpisaniu wspólnego porozumienia, co do warunków pokoju, warunki te były wszystkim znane.

Ogłoszenie tego porozumienia angielsko-francuskiego wywołało piorunujące wrażenie. Okazało się bowiem, że Anglia i Francja raczyły ofiarować państwu, które napadło na drugiego członka Ligi Narodów, to jest na Abisynję, połowę jej terytorjum. Włochy w nagrodę za napad na Abisynję, miały otrzymać pół Abisynji. Opinia publiczna zawrzała. Takiej zmiany frontu nikt nie mógł się spodziewać.

Wprawdzie jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych zwracano uwagę, że jeśli dojdzie do porozumienia, to zawarte zostanie ono kosztem Włoch, ale są to czasy odległe. Tymczasem Liga Narodów zdobyła się na potępienie Włoch, na zastosowanie sankcyj ekonomicznych wobec nich, Anglia zajęła zdecydowanie antywłoskie stanowisko, przeprowadziła wybory pod hasłem wzmocnienia Ligi Narodów, która jest obrońcą pokoju, i t. p.

PRAWDZIWA NIESPODZIANKA ABISYŃSKA

Nie dziwnego, że wiadomość o zawarciu pół Abisynji Włochom, musiała wywołać burzę. Obaj ministrowie, którzy ten układ podpisali, proponując stronom walczącym i Lidze Narodów uznanie go, nie przypuszczali, że efekt będzie tak silny. Rząd angielski został natychmiast zaatakowany przez całą prasę i ministrowie w parlamencie, broń niebezpieczną. Hoare, za pewnił, że wiadomości prasowe są nieścisłe, że warunki uzgodnione w Paryżu, nie są ostateczne.

W tym czasie odbyło się posiedzenie Rady Ligi Narodów. Delegat angielski, min. Eden, ratując stanowisko swojego państwa, przemawiał w ten sposób, że prosił niemal członków Rady, by warunki odrzucili. Nie potrzebował zresztą tak bardzo prosić. Zarówno sytuacja obu rządów, jak również prestiż tych państw na terenie międzynarodowym, dozna poważnego uszczerbku. W kołach politycznych nie wykluczają, że zarówno rząd angielski, jak i francuski, będą musieli się podać do dymisji. Jeśli chodzi o rząd angielski, to mówi się, o możliwości nastąpienia w pierwszym rzędzie min. Spraw Zagranicznych Hoare, nie wykluczają jednakże i dalszych zmian. Sytuacja we Francji jest jeszcze poważniejsza. Rząd Laval'a opiera się na koalicyj, w skład której wchodzi również radykali. Partja radykalna, jako partja lewicowa, stoi twardo na gruncie Ligi Narodów. Postępowanie Laval'a uznane zostało, jako zdrada idealów ligowych. Przewodniczący partji radykalnej, minister stanu w rządzie Laval'a, Heriot, zagroził swoją dymisją. Gdyby to nastąpiło, wówczas rząd Laval'a jest skończony.

Na terenie międzynarodowym opozycję przeciwko warunkom proponowanym przez Laval'a i Hoare, prowadzi będą państwa skandynawskie, Mała Ententa, Ententa Bałkańska oraz Sowiety.

JAKIE STRACHY TU PODZIAŁAŁY?

Co spowodowało taką nagłą i pełną zmianę rządu angielskiego? Laval, wiemy to wszyscy, był zwolennikiem ustępstw na rzecz Włoch. Przeciż, podpisując w styczniu b. r. w Rzymie układ z Mussolinim, wydał równocześnie na

jego łup Abisynję, ale Anglia? Na ten temat krążą najrozmaitsze pogłoski. Jedni utrzymują, że Francja oświadczyła, iż nie będzie w stanie pomóc Anglii w razie zatargu z flotą włoską, inni, że do wiadomości się o niemieckim planie przyłączenia Austrii do Rzeszy, na wypadek dalszego konfliktu afrykańskiego, by w ten sposób wykorzystać trudną sytuację europejską. Podobno plan ten był decydujący. Mocarstwa zachodnie: Francja i Anglia uznały, że w obliczu takiego niebezpieczeństwa, warto poświęcić Abisynję. Ile w tem prawdy? — trudno powiedzieć. Zakusy na Austrię nie są rzeczą nową, wręcz przeciwnie — powszechnie znana. Sprawa ta na pewno musiała być brana w rachubę, zanim rozpoczęto działania wojenne.

AUSTRIA KOŚCIĄ NIEZGODY I OBAW

Poza tem najbardziej zainteresowane w utrzymaniu Austrii, są właśnie Włochy, czyli ostrożność była właśnie u nich wskazana.

Oceniając sytuację, wytworzoną rozmowami: Laval — Hoare, można stwierdzić, że nie tylko nie przyczynili się one do posunięcia naprzód sprawy zakończenia wojny włosko-abisyńskiej, ale zaogniły one jeszcze bardziej obecną, napiętą sytuację.



PRZYGRYPPIE

i przebiegnięciu, w cierpieniach reumatycznych, artretycznych, w bólach krzyża, stawów i mięśni stosuje się Tabletki Togal. Togal powoduje spadek temperatury.



Coś dla Pani

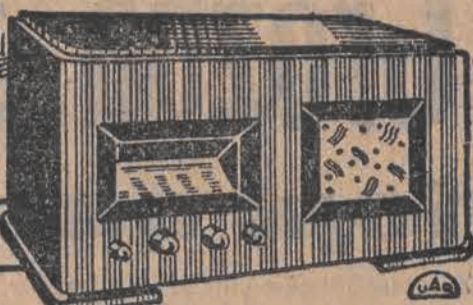
Wśród okryć zimowych przybranych futrem — panuje olbrzymia różnorodność. Jako przybrań używa się przeważnie futer o krótkim, płaskim włosie. W laskach są baranki, karakuly, foki oraz oceloty. Bardzo często widzi się krawaty futrzane, wylogi, nisko wykładane kołnierzyki, kamizelki, nierzadko całe rękawy lub też sztukowane — od polowy — a więc od dłoni do łokcia futrzane rękawy. Poza tem — oryginalna nowość — kieszenie futrzane.

Elegancka pani nosi do sukni przedpołudniowej wełnianej lub też do angielskiej bluzki z mankietami spinki skórzane. Jak takie spinki wyglądają? Otóż są to dwa skórzane kwadraciki, co w rodzaju guzików, połączonych łańcuszkiem. Na guzikach umieszczone są metałowe litery. Na jednym guziku jest pierwsza litera imienia, na drugim litera nazwiska.

Do wieczorowej sukni — na dancing i do teatru pani, która nie lubi zdejmować kapelusika lub ma jakieś kłopoty z fryzurą, nosi kapelusik. Może to być małańki, zabarzony toczek — aksamitny, ozdobiony na przodzie kwiatami, lub też może go zastąpić najmłodniejszy — toczek ze strusich piór.



4-LAMPOWY z 5^{ty} PROSTOWNICZĄ
3-LAMPOWY z 4^{ty} PROSTOWNICZĄ
AMBASADOR i SPECIAL TELEFUNKEN
MISTRZ TONU, PRECYZJI i FORMY



Na Gwiazdkę!

Prezent, który uraduje nie tylko obdarowanego, ale wszystkich wokół. Umili Świąta i pozostanie na lata całą najmiłą rozrywką — to Telefunken-Ambador w cenie Zł. 420.— lub Special w cenie Zł. 248.— Wspaniałe działanie, selektywność, naturalny pełny głos, wielki zasięg, nieograniczona trwałość, niska cena.

Napoleon Sąd

Pierwszy pacjent

Młody doktor Szprycka od tygodnia ma swoje własne mieszkanie. I od tygodnia napróżno czeka na pierwszego pacjenta.

Nikt nie przychodzi. I oto pewnego popołudnia przy drzwiach frontowych rozległ się dzwonek.

Doktor Szprycka zbladł ze wzruszenia.

Kto to może być? Listonosz o tej porze nie przychodzi, naręczona doktora wyjechała do krewnych, komorne zapłacone, więc to nie dozorca... Nikt inny, tylko pacjent!

Rzeczywiście, do gabinetu wszedł młody, rumiany mężczyzna.

— Karolczak się nazywam — przedstawił się. — W tem samym domu mieszkam. Jak się dowiedziałem, że pan doktor tu się wprowadził, od razu sobie pomyślałem, dlaczego się nie poradzi?

Doktor Szprycka podsunął pacjentowi krzesło.

— Proszę. Słucham pana.

— Dziękuję — uśmiechnął się pacjent. — Chętnie posiedzę. Uważa pan, ja w tem domu zajmuję pokój z kuchnią na parterze, w lewej oficynie. Mały pokój, ale pakowny. Na moich imieninach 30 osób było i się zmieścili. I nawet po wódce bić się mieli gdzie. Potłukli się zdrowo.

— Aha, — domyślił się doktor. — Pewno miał pan wypadek?

— Owszem. Lustro mi stłukli i dwie lampy zbili...

Doktor zerknął rozczarowany na pacjenta.

— A panu nic się nie stało?

— Mnie? A jakże! Taką fanację w oko dostałem, że proszę siadać!

— W oko? — zdziwił się doktor, przyglądając się uważnie. — Nie widzę żadnego śladu.

— He, he! Jeszcze ma być ślad? Kiedy to, proszę pana, dwa lata temu było.

— Więc dlaczego pan dopiero teraz do mnie przychodzi?

— Bo pan szanowny dopiero teraz się wprowadził...

Doktor chrząknął z powagą i badał dalej.

— Miewa pan jeszcze jakieś cierpienia?

— Owszem. Jak naczcho papiersa wypale, to mnie mgli, jak jasna cholera, i zielono mi przed oczyma.

— Zielono? Ciekawy objaw... I często panu się to zdarza?

— Zawsze, jak u siebie w mieszkaniu jestem. Bo u mnie tapeta zielona...

Doktor zmarszczył gniewnie brwi.

— Panie Karolczak! Czy pan tu przyszedł żartować?

— Panie doktorze! Komu żarty w głowie? Ja się chce poradzić.

— O co chodzi?

— Jak panu szanownemu pewno wiadomo, na trzecim piętrze w oficynie mieszka wdowa Majewska. Co niedzieła do niej chodzę na herbatkę. Z parteru na trzecie piętro.

W te niedziele wyszedłem z mieszkania, żeby, jak zwykle, panią Majewską odwiedzić. Ale ledwo wyszedłem na schody, kroku dalej nie mogłem zrobić...

— Zakreśliło się panu w głowie?

— Nie... Ale z pierwszego piętra tragarze szale znosili i całą drogę zatarasowali... Wkońcu znieśli szafę i ja idę dalej.

Ale ledwo do pierwszego piętra doszedłem, serce mnie zaczęło walić, jak młotem. Go rąco we mnie uderzyło i ani rusz, kroku nie mogłem zrobić dalej...

— Musiał się pan oprzeć o poręcz, żeby nie upaść?

— Właśnie! Tak było!

— I poczuł pan zawrót w głowie?

— Zgadza się!

— Hm... — zamyślił się doktor Szprycka. — Zbadamy serce. Niech się pan rozbierze.

Pacjent posłusznie rozbierał się i pozwolił się dokładnie opukać.

— Pan jest zupełnie zdrow, panie Karolczak — zaopiniował doktor.

Otyłość

OSŁABIA SERCE

Serca otyłych obłożone warstwą tłuszczu pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość spowodowana jest złą przemianą materji albo zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.

Ziela Magistra Wolskiego „Degrosa” zawierają jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yahanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości i nie wymagają one specjalnej diety. Ziela ze znak. ochr. „DEGROSA” do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wytwórnia Magister E.WOLSKI
Warszawa, Złota 14 m. 1.

Pacjenta to nie zdziwiło.

— A co, mam być chory? Wiem, że jestem zdrow. Ojciec był zdrow, matka zdrowa, cała rodzina zdrowa. Więc i ja jestem zdrow!

— Więc dlaczego pan mówi, że poczuł pan słabość, że serce zaczęło bić?

— Bo faktycznie zaczęło. Ale nie z choroby... Tylko z wrażenia, uważa pan. Z mieszkania na pierwszym piętrze wyszła blondynka. Powiadam panu, obraz, nie kobieta! Co za nogi, co za biust!

Kolana się pode mną ugęły... Jak pan doktor słusnie zauważył, o poręcz się musiałem oprzeć, żeby nie upaść... Zniecierpliwiony doktor rzucił gniewnie słuchawkę na biurko.

— Panie Karolczak! Co pan mi za historje opowiada? POCO pan do mnie przyszedł?!

— Po poradę!

— Panu nic nie jest!

— Ale może być! Ja jestem tem człowiekiem, który myśli o przyszłości. Zgóry sie zawsze wole upewnić. Uważaj pan! Ja tę blondynę pewno jeszcze nieraz spotkam. Kto wie? Może się poznamy i pokochamy...

— Więc czego pan chce, do diabła!

— Zenić się chce! Tak! Z tą blondyną chcę się zenić. Moje mieszkanie sie wyremontuje, mebli sie dokupi...

— Ale poco pan do mnie przyszedł? Co ja panu mogę poradzić?

— Zaraz. Spokojnie... Uważa pan, jak sie z tą blondyną ożenię, to, naturalnie, będzie dziecko... Całą noc o tem myślałem, jak to będzie z tem porodem... I wreszcie myśle sobie, poco mam głowę łamać. Od frontu młody doktor mieszka — on mi poradzi.

— Słucham!

— Panie doktorze kochany! Jak pan myśli? Jeżeli do porodu dojdzie, to co będzie lepsze? Czy akuszerkę Kasprzykową z pod 13-go zawołać, czy może lepiej doktora z Kasy Chorych?



Proces morderców ś. p. min. Pierackiego

Dr. Mosdorf, przywódca O. N. R.

zjawił się niespodziewanie w sądzie w charakterze świadka

Wczorajsze posiedzenie sądu rozpoczęło się ogromnie sensacyjnie. Adw. Hankiewicz na czwartkowym posiedzeniu postawił demonstracyjny wniosek o powołanie w charakterze świadka Mosdorfa, celem wytłumaczenia słów, jakich użył w czasie rozmowy z sekretarzem ministra:

„Będzie za późno”
Nikt nie przypuszczał nawet, że wniosek będzie mógł być uwzględniony w tak rewe-

lacyjny sposób.

Już przed rozpoczęciem posiedzenia, zauważono w kuluarach sądu dr. Mosdorfa. Zastanawiano się nad tem niezwykłym pojawieniem.

I oto na wstępie rozprawy przewodniczący oświadcza, iż wpłynęło podanie dr. Jana Mosdorfa, z prośbą o przesłuchanie go w charakterze świadka.

Prok. Żeleński stawia wniosek o przesłuchanie.

Udałem się następnie do jednego z adwokatów, niebędącego członkiem O. N. R. z prośbą, aby poszedł ze mną do pana ministra Pierackiego. Adwokat ów radził mi pójść samemu. Było to w piątek 15 czerwca.

Zatelefonowałem po raz pierwszy do Ministerstwa około godziny 1-ej lub 1.30. Telefon odebrał zastępca sekretarza, który zakomunikował mi, że ponieważ minister i sekretarz są na zjeździe wojewodów, nie może mi w tej sprawie nic powiedzieć. Sekretarz miał wrócić za godzinę.

Nie mówiłem wówczas w jakiej sprawie proszę o audjencję. Po upływie godziny zatelefonowałem w obecności dr.

Gluzińskiego po raz drugi do Ministerstwa. Telefon odebrał wówczas sekretarz ministra.

Zapytałem, czy pan minister może mnie dziś przyjąć, na co otrzymałem odpowiedź, że pan minister jest bardzo zajęty na zjeździe wojewodów, tak, iż sekretarz nie będzie nawet mógł się porozumieć, czy audjencja jest możliwa.

Rozmowę tę zapamiętałem bardzo dokładnie. Sekretarz ministra zaznaczył, że zjazd wojewodów będzie trwał prawdopodobnie jeszcze jeden dzień, z tego wyciągnąłem wniosek, że pan minister nie chce mi odmówić audjencji, ale pragnie ją przenieść na dzień późniejszy.

Sensacyjne zeznania dr. Mosdorfa

Przed sądem staje św. Mosdorf. Świadek podaje, iż jest publicystą i mieszka w Warszawie. W dniu 13 czerwca 1934 r. w środę opieczętowano drukarnię „Sztafety” organu O. N. R., której świadkiem był kierownikiem. Pewna osoba, której nazwiska świadek nie wymienia, powiedziała świadkowi, iż rozmawiała z bardzo miarodajną osobistością w państwie, że jedynym powodem istotnym represji przeciwko „Sztafecie” było to, że **Obóz Narodowo Radykal-**

ny urzędu rozruchy antyżydowskie w Warszawie. Osoba ta wiedziała, że świadek zajmuje w sprawie tych rozruchów inne stanowisko. Rozmówca świadka zakomunikował mu wówczas, że zwrócił nato uwagę wspomnianej osobistości, która zaznaczyła, że gdyby miała jakieś gwarancje w tym względzie, ewentualnie po wizerunku się z Mosdorfem przekonała się, że Obóz Narodowo - Radykalny tych rozruchów nie urzędują, to możliwe jest, iż represje byłyby cofnięte.

Udział „Sztafety” w rozruchach

— Zaznaczyłem wówczas — mówi dr. Mosdorf, — iż w ówczesnej sytuacji nie mogłbym prowadzić rozmów.

Wyjaśniłem też, że Obóz Narodowo - Radykalny jest obózem młodym i dlatego rozwiązanie jego byłoby rzeczą niekorzystną.

Zdaniem moim rozruchy nie były organizowane przez Obóz Narodowo - Radykalny. Wezwanie do spokoju dwukrotnie zamieszczone w „Sztafecie” było traktowane serio. Rozmówca oświadczył mi, że porozumie się z wyżej wspomnianą osobistością i skomunikuje się następnie ze mną. Rozmówca określał tę osobistość literą „P”, przez co zrozumiałem ministra Pierackiego.

W czwartek dnia 14 czerwca o godz. 4-ej po poł. świadek otrzymał telefon od owego rozmówcy, który zakomunikował, że osoba, z którą rozmawiał, porozumie się w sprawie „Sztafety” z min. Pierackim. Jeżeli min. Pieracki będzie miał wątpliwości, to zatelefonuje.

— Czekałem na ten telefon do godziny 10-ej, czy 11-ej wiecz., lecz telefonu nie było. Późnym wieczorem odbyło się w mieszkaniu u mnie zebranie kierownictwa Obozu Narodowo - Radykalnego, przyczem zastanawiano się nad wytworzoną sytuacją. Z komisariatu Rządu zebrani posiadali wiadomość, że odpowiedź w sprawie ewentualnego odpięczętowania drukarni będzie dana prawdopodobnie we wtorek. Zastanawiano się nad zbiciem dat.

Zebrani doszli do wniosku, że jeżeli odpięczętowanie drukarni nastąpi w piątek lub sobotę, to zrobi to wrażenie w społeczeństwie, że albo chodziło o nieporozumienie, albo też, że stanowisko Obozu zwyciężyło. Jeżeli zaś nastąpi później, to wywoła powszechne wrażenie, że były jakieś targi. Wobec tego postanowiono, że gdyby sprawa została rozstrzygnięta po niedzieli, to „Sztafeta” przestanie wycho-

dzić. Postawiony był też wniosek, aby porozumieć się z min. Pierackim, celem zupełnego wyjaśnienia sprawy.

Gdzie się ukrywał Dr. Mosdorf?

Na uwagę sekretarza, że może zapisać mnie na któryś z pierwszych dni następnego tygodnia, podziękowałem, mówiąc: „To już nie warto”.

Twierdziłem stanowczo, że nie mówiłem wówczas: „To już będzie za późno”.

Przeszło 30 osób powtarzało mi te słowa w formie „To już będzie za późno” i dlatego zapewne ogólnej sugestji uległ również sekretarz. Na ten rozмова się skończyła.

Na pytanie prok. Rudnickiego, czy świadek przebywał ostatnio za

granicą, świadek Mosdorf podaje, że przez cały czas był w granicach państwa polskiego. Z okresu półtora roku, około 9 miesięcy był w Warszawie. O rozmowie, która była tu poruszana, a dotyczyła jego osoby, słyszał zaraz po zabójstwie.

Zapytany przez prok. Rudnickiego, dlaczego nie zgłosił się wcześniej, świadek wyjaśnia, że nie zrobił z następujących powodów: po otrzymaniu około godz. 4.30 telefonu, że minister Pieracki został ciężko postrzelony, świadek zorientował się, że pierwszym pomysłem, który może nasunąć się władzom śledczym, jest powiązanie rozmowy świadka z faktem zabójstwa. Świadek uważał, że byłoby to niesły-

SUKNIE najnowsze **M. EISENBERG** Nalewki 31
fasony **M. EISENBERG** Tel. 11-40-21

Feluś Szpadryńka i ferajna

Niedzielnny monolog „cwaniaka wolskiego”

Ponieważ, że z mamony na glanc sie wyczyscilim, tak sztu klem sie po rozumie i do Wicka gadam:

— Nima rady, tylko wal bra chu, do Psiechudków, do tej niby swojej żony, niech ci alimenta buli, o wiele za rodzonne męża znać i widzieć cie nie chce. Smolo piekielno, u prowadzeniem amerykańskim, albo jenszą draką ją po strasz, a o wiele i to nie pomoże, do krowe, abo jenszego świniaka za rogi wyprowadź. Na targu takowego bydłaka opylem i forsa będzie.

Z początku wziął sie Wicek sianem wymigiwać i za nic je chać nie chciał, bo sie tesciowej najwięcej nawalał, ale jak go w ambicje męskie wbi lim, tak wreszcie na te wizyte przystał.

Wziął go znakiem tego pod ręce, żeby sie przypadkowo po drodze nie rozmyślił i nie zwiał, na dworzec przytasczyli i na lokomoty we czekamy. W jednym momencie przypętał sie do nasz jakiś latek, za pana Ignaca Kota sie przedstawia i zapytu je, czy nie wiemy, kiedy odchodzi pociąg do jakiejś Der dymalków.

— Owszem, wiem — powiadam — wtedy, jak gwizdzel!

Podziękował pięknie za te informacje, ale sterczy dalej, tak z nudów papugie towarzyskie z niem zawiazuje.

— A o wiele wolno wiedzieć, to po kiego, cholere do tech Derdymalków szanowny pan zapychasz? — pytam sie go grzecznie.

— Uważasz pan, majster mój

mnie posela, żebych mu stamtąd pare żalobników przykara uli — powiada.

Popatrzałem sie na frajera i litosć mie zdjął, tak mówię: — Musisz pan być razem ze swoim majstrem na rozumie ruszony, panie Kotek.

Ale sie dany gość rzucać za czaj, że to niby ubliżanie mu urzeczywistniam.

— Ni masz sie pan czego szarpać — mówię — bo w gazetach stojalo, że zabronię ludzi „warjatamy” przeżywać bo kary lupić będą. Znakiem tego, tylko takich tytułów, jak na ten przykład: „na umyśle ruszony, w mózg kopnięty, fisiowaty”, i do tego podobnie, używać wolno. A na głowie faktycznie poszkodowany pan być musisz, o wiele po głupich żalobników tyli świat drogi chcesz pan zaiwaniać. Komunikacje kolejowe opłacać i jeszcze jakie chorobe ze zimna złapać, skoro jeżeli tu na miejscu odpowiedzialnych krajowych żalobników za pie skie forse dostać można. A wie le też forsy pan Kotuś na dany sprawonek posiadasz?

— Dwadzieścia pięć złoci szów na dwóch żalobników i piątkie na bieleta majster mi wyfasował — powiada.

— No widzisz pan... za półtory dychy dostaniesz pan na Starówce żalobników pirsza klasa! Znakiem tego przechlać mozem pozostające dychie plus także samo tego piąta ka za bieleta. Już ja pana zaprowadze, nie nawalaj sie pan Kiciuś, w porządne towarzystwo żeś sie brachu popadł.

Ucieszył sie chłop, że fakty

cznie racje mam, bo i żalobniki będą i popije sie niezgorzej i ganiac djabli wiedzo gdzie nie trzeba. Wyściskał sie z namy i do pierwszego z brzegu baru calo ferajno walem.

Ucieszcie utopilim w szpirytusie i przekąskach cale pieńnaście snopów, i w lepszych humorach na Starówkie, do je dnego zakładu ganiamy, gdzie sam w swoim czasie, jeszcze dla ciotki Warelci żalobników sztalowałem.

— Panie Wiórek — powiadam — frajera, czyli klienta przytasczyli, któreń dwóch żalobników potrzebuje. Wiele pan za takowych żadasz?

Z początku piętnaście złoci szów zacenil, ale targ-w targ, za równe dychie odstąpił i chłopaka po niech posłał.

— A co panie Kotuś, nie gadałem? Serce mie tylko boli, że tej piątki co sie utargowała nie przepilim.

Ucieszył sie chłopak, że tak wsio poszło letko jak po palcu, tak jeszcze danego piąta ka na szpirytus zamienić obie cał. W jednym momencie roz twierają sie drzwi i dwóch karabaniarzy z latarniami i calem ryszontkiem pogrzebowałem sie tranzoli.

— Dokąd mamy pójść? — pytają sie grobowem głosem.

— A z tem panem Kokiem szanownem — mówię.

Ale ten frajer ślipiamy prze wraca i za łeb sie łapie.

— Po kiego grzyba ze mną? Nijakiego trupa, ani jenszego umerlaka ni mam!

— Przecie, do naglej krwi, żalobników pan szanowny ży czyliście? — rozezłościlem sie.

nie bładź!
kup odrazu



W Warszawie sprzedaż w sklepach: MONIUSZKI 12, CHŁODNA 18, MARSZAŁKOWSKA 91, BIELANSKA 9, TARGOWA 41

chanem narażeniem Obozu Narodowo-Radykalnego, gdyby sprawa telefonu w chwili niesłychanego podniecenia miała być rozwałkowaniana i gdyby świadek był w tej sprawie przesłuchiwany.

Świadek postanowił wyjść o godz. 5-ej z mieszkania.

Około godziny 8-ej wiecz. przyszła do jego mieszkania policja i jak się świadek dowiedział przebywała tam 3 dni. Wezwania żadnego świadek nie otrzymał, a jedynie aspirant Brogowski powiedział do matki świadka, aby, gdy świadek wróci do domu, porozumiał się z nim.

O samej sprawie świadek nie wiedział, śledztwo bowiem było pokryte całkowitą tajemnicą. Świadek w mieszkaniu jednego z adwokatów odbył konferencję z szeregiem działaczy O. N. R. Podczas tych konferencji, świadek wysunął koncepcję zgłoszenia się do prokuratora, lecz obecny wówczas adw. Rossman zauważył, że świadek może to zrobić w poniedziałek, oszczędzi bowiem sobie ewentualnie pobyt w areszcie w niedziele. Świadek zdawał sobie sprawę z tego, że jeżeli się zgłosi, to będzie musiał pozostać w śledztwie ze względu na powagę sprawy około pół roku, za nim się wszystko wyjaśni. Mimo to świadek uważał, że zgłoszenie się jego może być celowe, gdyż mógł złożyć oświadczenie, wyjaśniające sprawę. Tymczasem otrzymano wiadomość o obozach koncentracyjnych.

W tych warunkach uznano, że stawiennictwo świadka nie byłoby celowe. Świadek zgodził się na ukrywanie się. Przebywał ostatnio w Warszawie, pokazywał się otwarcie w miejscach publicznych.

Ponieważ w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego nie było o świadku mowy, a sam wycofał się z życia politycznego, ze względów niemających nic wspólnego z zabójstwem, ani ze sprawą odosobnienia w Berezie Kartuskiej, nie miał już powodu ukrywać się. W dniu wczorajszym świadek dowiedział się z gazet o wymienieniu swej osoby w procesie i dlatego zjawił się w sądzie.

Zeznania tego świadka całkowicie rozproszyły ten tuman wątpliwości, o jakim mówił prok. Rudnicki, że obrona chce nim pokryć zgola jasną sprawę.

— Rrrany gorzkie! Faktycznie żalobników chciałem, ale fajrów, czyli gołębi, co sie za łobnikamy wabio, ponieważ że czarne so, ale nie karabaniarzy w latarnie szemranech!

Widze, że sie bidaczysko zdenerwował, tak mrygłem na ferajne, do drzwi sie delikatnie szwarcujem i gazu. Wyleciał za namy, wiele sil w krzywech nóżkach goni i na cały glos cholerów i policję wzywa; tak żeby draki przed świętamy nie robić w trymiga z oczów mu zginęlim. Żal mie go poprawdzie żdziebko było, ale pies mu kości obgryził, niech sie na drugie raz wyraźnie wy powiada.

Za grzechy matek

Jedną z najpiękniejszych warszawianek, Kryśka Alicja, wyszła z zamąż za Pawła księcia Runiewicza. Ich noc poślubną przerwana została w sposób równie tragiczny, jak tajemniczy.

Z rozmowy między małżonkami wynikało, że tajemnicze przyczyny nocy poślubnej czynią ich pożycie małżeńskie niemożliwym. Księżna poprosiła jednak, aby księżna przed wyszczególnieniem kroków o unieważnienie małżeństwa pozwoliła mu na rok wyjechać z kraju. Może jednak po roku zło minie. Księżna wyjechała do Ameryki, a księżna do Zakopanego, gdzie nagle ujrzała swego dawnego znajomego Alfreda hr. Laneckiego.

Kryśka i Alfred spotykali się coraz częściej. Zapłonęła między nimi miłość ogromna. Zostali parą kochanków. Kryśka zataiła przed Alfredem, co zaszło w jej noc poślubną. Dala mu wszakże do zrozumienia, że po jakimś czasie będzie mogła zostać jego żoną. Nie przypuszczała bowiem, aby nadzieje męża na pomysł dla obrót sprawy mogły się ziścić.

Owoce miłości Alfreda i Kryśki było dziecko. Kryśka starannie ukryła narodzenie się dziecka, oddając je pod opiekę swej dawnej pokojówki, która wyszła z zamąż za ogrodnika i mieszkała pod Wilanowem.

Okazało się, że wbrew przewidywaniom Kryśki, księżna Paweł wrocił całkowicie odrodzony. Tragiczne przejścia nocy poślubnej już nigdy się nie powtórzą. Pragnął gorąco wznowić ich pożycie, tak nieszczęśliwie przerwane. Wyraził wszakże gotowość, w razie gdyby Kryśka przez ten czas pokochała innego, dobrowolnie usunąć się, popielając samobójstwo, aby zwrócić jej wolność. Poprosił o odpowiedź.

Kryśka zgodziła się pozostać żoną księcia Pawła, który został szefem wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego i zamieszkał z żoną w Warszawie. W dniu jego imienin odbyło się wielkie przyjęcie. Przybył na nie Alfred hrabia Lanecki, który tymczasem ożenił się z przyjaciółką Kryśki — Zosią Burowską. Ta nieznacznie włożyła do kieszeni księcia jakąś kartkę.

Hr. Lanecki zażądał, aby Kryśka pozwoliła mu obejrzeć ich dziecko — małą Haneckę. Kryśka wahała się, obawiając się wykrycia tego, ale tak nalegał, że w końcu pozwoliła mu udać się nazajutrz pod Wilanów, gdzie spotkają się i zaprowadzi go do ogrodniczej Gerdziakowej, u której bywa co czwartek, odwiedzając swoją córeczkę. O tem wszystkim dowiedziała się przypadkowo Lanecka i to było właśnie treścią kartki, jaką włożyła do kieszeni księcia Runiewiczowi. Gdy księżna to przeczytała, odrzucił anonim z pogardą. Lanecki udał się nazajutrz pod Wilanów. Tam wszakże przyłapała go żona, oświadczając mu, że wie wszystko i że lada chwila zjawi się tu ks. Runiewicz, aby przyłapać żonę. Chciała męża zatrzymać, aby go uchronić od niebezpieczeństwa, on wszakże wyrwał jej się i pobiegł ostrzec Kryśkę. Tymczasem Gerdziakowa zwiędła się swą znajomą, Franciszkę Baczkowską, że jej mąż sprzeniewierzył 400 zł. i grozi mu więzienie, jeżeli nie zwróci tej sumy. Nie mając skądinąd pomocy, chce zwrócić się z tą prośbą do Kryśki, której przybycia właśnie się spodziewa.

Kryśka przysłała i dała owe 400 zł. Magdzie Gerdziakowej. W tej samej chwili niemal wszakże wszedł jej mąż. Kryśka, przerażona, nie wiedziała, jak odpowiedzieć swemu mężowi na jego pytanie, skąd się tu wzięła i co to za dziecko. Uratowały ją Magda i Franciszka. Pierwsza pokazała, że listownie zwróciła się do Kryśki z prośbą o pomoc pieniężną, a druga powiedziała, że Hanecka to jej dziecko. Zabrała Haneckę do siebie. Gdy odprowadziła ją z powrotem do Gerdziakowej, przekonała się, że Gerdziakowa umarła ze zmartwienia, bo jej mąż przegrał na wyścigach również owe 400 zł., jakie otrzymała od Kryśki. Wobec tego zatrzymała dziecko u siebie.

Hr. Lanecka także bynajmniej nie miała nieskazitelną przeszłość. Zapim wyszła za hr. Alfreda miała kochankę Adama Warskiego, z którym miała dziecko. Tenże Warski ożenił się następnie z bogatą wdową, Akuszerką Mantarską, na jego prośbę upewniła Lanecką, że dziecko urodziło się martwe. Gdy hr. Lanecki przekonał się, że jego żona jest donosicielką, postanowił rozjechać się z nią i poświęcić się wychowaniu Hanecki, na co otrzymał zgodę Kryśki. Przekonał się wszakże, że Hanecka zginęła bez śladu. Gdy Kryśka dowiedziała się o tem, rozchorowała się ciężko. Podczas choroby powiedziała mężowi całą prawdę. Przebaczył jej i postanowił dopomóc do odnalezienia Hanecki. Tymczasem ojciec Zofji Burowski dowiedział się, że mąż ją porzucił i był wściekły.

Groźba Burowskiego, że będzie mścił się na jej mężu, przeraziła Zofję. Spojrzała na ojca tak żałośnie, że ten zmiażdżył i zapytał:

— Widzę, że jednak jeszcze bardzo go kochasz...

Zofja opuściła głowę i szepnęła z westchnieniem:

— Tak... I dlatego nie chciałabym, aby mu się co złego stało... Ale co ja pocznę teraz, nieszczęśliwa?

Burowski spojrzął na nią ze współczuciem i rzekł:

— Jakoś sobie będziesz musiała radzić. Przykra rzecz, nie przeczę. Ale... takie jest życie... i takie jest... małżeństwo. Jedno i drugie — to los na loterii. Albo się wygrywa, albo się przegrywa. Ty jesteś jeszcze w tej szczęśliwej sytuacji, że jak sypną groszem, to i rozwodzik w tej, czy innej postaci się uzyska. Wszystkie prawa są po twojej stronie. Mąż cię opuścił. Niczego ci zarzucić nie można. Jak się... da, to się zrobi...

— Łatwo ci to powiedzieć, tatusiu. Skoro kocham Fredka, nie wyjdę z zamąż, za innego...

— Moja droga, tylko nie zalewaj kolejkę mi, starym kupcowi. Już nie takie miłości widziałem i też miały. Za chłopem, co ucieka, to jak za tramwajem, nie warto biec, bo co pięć minut przychodzi następny. A jak cię kiedy mężczyzna opuści, to postępuj zawsze tak: powieś się... innemu na szyi. Wszystkiego w życiu chciałbym być tak pewien, jak tego, że wyjdiesz z zamąż powtórnie. Tylko, że następnym razem już będziemy ostrożniejsi. Będziemy staranniej wybierać.

Słowem, pocieszał córkę, jak mógł. W gruncie rzeczy wszakże nadal pisał się na zięcia okropnie. Nietylko chodziło mu o zmartwienie córki. Była jeszcze i inna rzecz. Mając zięcia hrabiego, był przyjmowany, dzięki temu, w szeregu domów, do których dawniej dostęp był mu zamknięty. Umiał te znajomości bardzo zręcznie wykorzystywać przy swoich interesach. Teraz z pewnością wszystko się urwie. Wściekało go to niemało. Rzekł więc z westchnieniem:

— Wpadliśmy, córeczko, to wpadliśmy. Tak samo jesteś widocznie stworzona na hrabinę, jak ja na pobożnego mnicha, czy pustelnika...

Błysk oburzenia zapłonął w oczach Zofji. Nie zgadzała się z tem bynajmniej. Już chciała bardzo ostro sprzeciwić się temu, ale Burowski mówił dalej:

— Był jeden tylko chłopiec, któryby był wymarzony dla ciebie mężem. Ale tyś się tego nawet nie domyślała, a ja byłem taki głupi, że wzgardziłem nim. Wiesz kogo mam na myśli? — zapytał.

— Nawet sobie nie wyobrażam — odrzekła z pychą.

— Adasia nie pamiętasz?

Udawala wielce zdziwioną i jakby się wysilała, aby sobie przypomnieć, kto to mógł być.

— Czyżbyś zapomniała już o Adasiu Warskim, moim sekretarzu?

— Ach, o nim — rzekła Zofja ze zdumiewającą obojętnością — nie... teraz nawet sobie już zazwyczaj przypominam dokładnie... Tak, tak, pracował u ciebie taki jakiś... sekretarz, czy coś w tym rodzaju... Ale już nie przypominam sobie, jak wyglądał... Był bodajże nawet przystojny?

— O, nawet bardzo przystojny! I okazuje się, że chłopak zrobił karierę... Ma własny magazyn mód. Nawet się dziwię, że się u niego nie ubierasz.

— U niego? A gdzie to?

— Nie widziałas nigdy szyldu „Adam Warski“?

— Ach, to doprawdy on? Nawet nie przypuszczałam.

— Powinnaś go popierać. Polecać swoim znajomym. Bardzo miły chłopak był...

Zofja nie odpowiedziała. Zamysliła się. Burowski też. Mianowicie przyszło mu do głowy, czy rzeczywiście Zofja podała mu prawdziwy powód zerwania. Powiedział:

— A swoją drogą to bardzo ciemna historia z tym Fredkiem. Tak nie bywa, żeby taki spokojny i zrównoważony człowiek, jak Fredk nagłe ni stąd, ni zowąd, prosto z mostu buch... uciekał od żony. Jeżeli jest jakiś sposób pogodzenia się z nim, możeby warto było spróbować?

Zofja odparła z ironją:

— Przed chwilą jeszcze mówiłeś o tem zupełnie inaczej...

— No, bo tak rozpaczalaś... Pomyśl, czy nie wartoby wyrzec się wygórowanej ambicji i jakoś go jeszcze do nas zwabić.

— Będzie to daremne. Wiem zgóry.

— Kto wie? Postuchaj mojej rady. Poczekaj jeszcze dzień lub dwa. Fredk musiał widocznie gdzieś wyjechać, aby zagłuszyć swój gniew. Gdy wróci, pogadamy z nim. Narazie nie upadaj na duchu. I przede wszystkim ukrywaj najstaranniej całą sprawę. Kto już wie, temu mów, że się wszystko naprawiło. Kto jeszcze nie wie, nie nie mów. A kto słyszał tylko pogłoski, zaprzecz im. I zobacz, że skończy się jeszcze na zgodzie. Tak w życiu bywa... huk, rwetes, krach, a potem wszystko znów wraca do dawnego... Po burzy bywa pogoda.

Zofja przyrzekła ojcu, że go posłucha. I rzeczywiście dokładnie zastosowała się do jego rad.

Aż nagle pewnego dnia, bawiąc u jednej z przyjaciółek, dowiedziała się o chorobie Kryśki. Od razu uprzytomniła sobie możliwe skutki tego obrotu rzeczy. Nie kijem go, to pałka. Jej list anonimowy musiał jednak wywołać skutek. Nie natychmiastowy, to późniejszy. Nie miała wątpliwości, że ta choroba miała związek z wydarzeniem pod Wilanowem.

Bardzo pragnęła dowiedzieć się szczegółów. Pewnego wieczora Burowski rzekł córce:

— Ponieważ jestem w kontakcie z pewnym biurem wywiadowczym, postanowiłem kogoś z tego biura wysłać na zwiady, aby zasięgnął języka o twoim mężu. Mam już pewne wiadomości.

— I cóż? Gdzie on się podziewa?

— Wcale nie wyjeżdżał z Warszawy. Wynajął sobie pokój w hotelu. Dwa razy dziennie bywa u księżstwa Runiewiczów. Musi mieć chyba jakieś wspólne interesy z księciem...

— Tak... prawdopodobnie... ma z nim coś... wspólnego — rzekła zjadliwie Zofja.

— Księżna podobno bardzo chora. Mówiono nawet, że stan jest już beznadziejny.

— Czyżby? — zawołała Zofja z doskonale udawanym przerażeniem — biedna Kryśka...

— Powinnaś ją odwiedzić. To przecież twoja najserdeczniejsza przyjaciółka.

— Ale cóż jej się mogło stać? Dopiero niedawno widziałam ją w Operze, tryskającą zdrowiem.

— No i właśnie podobno wychodząc z teatru wtedy dostała zapalenia płuc. Widzisz, duszko, jak to się trzeba wystrzegać zaziębień...

— Mój Boże, to doprawdy straszne — biadała Zofja.

W duchu zaś pomyślała sobie:

— Ho, ho... gdyby tak Kryśka umarła... To dopiero byłaby gratka... Bo gdyby Fredkowi zmarła kochanka, z pewnością wróciłby do żony.

Tego zaś pragnęła gorąco, choć sama przed sobą nawet niebardzo się do tego przyznawała, bo uważała to za upokarzające dla siebie. W gruncie rzeczy zaś mąż stał się jej jeszcze bardziej drogi od chwili, gdy doszła do przekonania, że jest kochankiem jej przyjaciółki.

Burowski mówił dalej:

— Radzę ci natychmiast odwiedzić Kryśkę. W razie, nie daj Boże, nieszczęścia, będzie bardzo nieładnie z twej strony, że nawet ani razu nie odwiedziłaś jej podczas choroby. Jak wtedy będziemy wyglądali przed księciem? A wiesz, że mi na nim zależy z pewnych względów...

Zofja nie dała się długo prosić.

Rozumiała bardzo dobrze, jak niebezpieczne będą dla niej te odwiedziny. Nie umiała się wszakże od nich powstrzymać. Chciała ujrzeć na własne oczy... chciała wiedzieć szczegóły... napawać się skutkami swej zemsty...

Myślała sobie, że gdyby nawet Kryśka już wiedziała o jej roli w całej sprawie, to jej mąż z pewnością nie, bo inaczej nie przyjmowałby hrabiego Laneckiego dwa razy dziennie.

Po kwadransie już była w pałacu księżstwa Runiewiczów. Ponieważ tam znano ją jako najserdeczniejszą przyjaciółkę księżny, dopuszczono ją więc do niej od razu.

Gdy weszła do pokoju Kryśki, wydawało jej się, że chora śpi. Spoglądając na wymizerowaną twarz księżny, Zofja uradowała się szatańsko. Nie czuła najmniejszego wyrzutu sumienia. Taką ją pragnęła widzieć oddawna: wychudłą, wyniszczoną, zbrzydłą...

Kryśka usłyszała, że ktoś wchodzi i otworzyła oczy. Na widok Zofji, w jej oczach odzwierciedliła się odraza i przerażenie.

— Ty? — szepnęła głosem, dławiącym oburzenie i rozejrzała się dokoła, jakby szukając kogoś do pomocy. — Ty tu? — powtórzyła.

— Tak — odparła Zofja swym dawnym przesłodzonym tonem — przyszedłam, by się dowiedzieć, jak się czujesz. Dziś dopiero dowiedziałam się, że to podobno coś poważniejszego.

— I miałaś bezczelność przybyć tu, aby się o tem przekonać osobiście? Ujrzeć skutki twej nieczemności, prawda?

— Nie rozumiem cię, Kryśka — udawała Zofja.

— Precz stąd! — zawołała Kryśka.

— Co mówisz? Bo nie dosłyszałam.

— Mówię, żebyś sobie poszła precz! Wypędzam cię, słyszysz? I żeby nigdy więcej twoja noga nie postąpiła w moim domu. Ani mi się waż kiedy jeszcze pokazywać na oczy.

Zofja wybelkotała:

— Doprawdy, nie rozumiem cię, Kryśka... Bredzisz chyba w gorączce, czy co?

— Nie, nie... Prostu wiem już wszystko. Znam już twoją nienawiść do mnie i nieczemność twojego postępowania. Przyszedłam, aby widzieć na własne oczy, jak umieram. Ołóż wiedz, że nie zrobię ci tej przyjemności.

Zofja, pomimo całej swej bezczelności, zmieszła się, widząc stanowczość chorej.

Usiłowała wszakże udawać dalej i zapytała: — Czyżbym cię mimowoli czem skrzywdziła lub wyrządziła jaką przykrość? Czy też może ktoś naplotkował coś niedorzecznego?

— Obludna nieczemność — zawołała Kryśka — precz stąd natychmiast, jeżeli nie chcesz, bym kazała służbie cię wyrzucić...

Widząc bezcelowość dalszego oporu, Zofja wstała i syknęła:

— Tylko, że wtedy twój mąż nie omieszką zapytać cię, dlaczego tak potraktowałaś swoją najlepszą przyjaciółkę. Trzeba mu będzie powiedzieć całą prawdę.

— Więc mu ją powiem — odparła zimno Kryśka — a teraz precz, już, natychmiast!

Wychudłą ręką energicznie wskazywała drzwi Zofji. Ta, przerażona, straciła całą swoją odwagę i cofała się ku drzwiom.

W tej samej chwili wszakże drzwi otworzyły się i ukazał się w nich księż Runiewicz... Co to będzie, gdy się dowie? Pojedynek między księciem a hrabią Laneckim będzie wtedy nieunikniony.

Dalszy ciąg jutro.

Felicja Chencinerówna

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.
PRZEDRUK WZBRONIONY.

MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

Pamiętniki córki warszawskiego milionera

22) I znów w pułapce...

— Węgiel kazać wyrzucić kapitan do morza! — gestykułował murzyn, przewracając oczami.

— Stul pyski! — huknął na niego kapitan Mayer. — Zrobiłem, co mi się podobało! Ja tu jestem kapitanem!

Patrzyliśmy w zdumieniu to na kapitana, to na murzyna.

Mayer nic sobie z nas nie robił: odwrócił się do nas plecami i, pogwizdując przez zęby, poszedł do swej kajuty.

Byliśmy bezsilni. Czuliśmy, że za nim stoi cała banda opryszków, nosząca miano załogi. Jeden murzyn i jego dwa psy, to był za słaby sprzymierzeniec, żeby dać nauczkę Mayerowi i zmusić do posłuszeństwa załogę. Co, zresztą, miała robić załoga, kiedy na statku nie było węgla i wiatr niósł go sobie w jakimś kierunku, na szczęście, jak stwierdził Henryk, raczej w stronę fińskich wybrzeży.

Była to jednak pociecha bardzo problematyczna.

Patrzyłam z niepokojem na pobladłego z gniewu Henryka, ale bałam się odezwać choć jednym słowem.

Noc spędziliśmy w kajucie w towarzystwie murzyna i jego psów. Czuliśmy się pewniejsi i z jego pomocą mogliśmy jednak stawić czoła napaści, gdyby załoga chciała jej dokonać.

Rankiem wczesnym wyszliśmy znów na pokład, na którym nie było żywej duszy.

Rozglądaliśmy się po morzu, widzieliśmy dość często dymy zdala przeciągających parowców, nie wiedzieliśmy jednak, co mamy zrobić.

Koło dziesiątej ujrzelśmy nadpływający kuter.

Zjawił się wtedy i Mayer na pokładzie, spoglądający na nas z wyraźnym drwiącym uśmiechem.

— Jest okazja — powiedział, — żeby dojechać do Finlandji. Ten kuter może nas zaciągnąć, jeśli to państwu dogadza.

Nie odpowiedzieliśmy. W tej chwili nie byliśmy w stanie zrobić nic innego, jak podać się temu, co chce zrobić ten łotr.

Łatwo wywnioskowaliśmy, że musiał być w zмовie z naszymi przeciwnikami. Cóż innego mogło być przyczyną jego niezwyklego postępowania?

Widzieliśmy, jak Mayer po rozumiewał się ze zbliżającym kutrem. Nie znalazłam się na sygnalizacji, ale murzyn wytłumaczył nam, że wzywa kuter.

Czekaliśmy z niepokojem, co będzie dalej.

Kuter zbliżył się i wziął nas na linę. Odybyło się to sprawnie i szybko.

W pewnej chwili Mayer zbliżył się do nas.

— Panie H. — powiedział. — Przyszeli mi do głowy pewien plan. Pewnie się już pan domyślił, że ja pracuję dla pana S. To trudno. Tak jest. Przyznaję się.

Widziałam, jak Henryk po bladł i zagryzł wargi.

— Mogę z panem zrobić interes.

— Jaki?

— Kuter przyciągnie nas

do Baitiski. Tam weźmiemy węgiel...

— Żeby go znów wyrzucić do morza?

— Nie! — roześmiał się Mayer. — S. kazał mi nie dopuścić pana do wylądunku na morzu. To zrobione, a co dalej, teraz już zależy ode mnie. Możemy jednak mimo wszystko ko ten towar sprzedać. Weźmiemy węgiel i podjedziemy w miejsce, które ja znam. Mały angielską flagę, to się nam uda.

Henryk namyślał się krótko.

Błyskawicznie rozważył widocznie wszystkie szanse i powiedział krótko:

— Zgodzi!

Byłam ciekawa, co zamierzała, i przy okazji, kiedy zostaliśmy sami, zapytałam o to.

— Musiałem się zgodzić, bo zgodzić muszę się na wszystko. Czuję, że on coś nowego knuje, ale narazie nie poradzić nato nie możemy. Może jednak uda się nam dostać węgiel, a potem pomyśleć o zmianie kapitana i załogi!.. W tej chwili jesteśmy bezsilni.

Serce waliło mi w piersi, jak młotem, kiedy ujrzałam wreszcie zarysy portu.

— Co teraz będzie?...

Płonełam gorączką, czekając, kiedy statek zostanie przy mocowany u nadbrzeża, po załatwieniu wszelkich formalności.

— Co teraz będzie?...

Płonełam gorączką, czekając, kiedy statek zostanie przy mocowany u nadbrzeża, po załatwieniu wszelkich formalności.

— Co teraz będzie?...

Płonełam gorączką, czekając, kiedy statek zostanie przy mocowany u nadbrzeża, po załatwieniu wszelkich formalności.

— Co teraz będzie?...

Płonełam gorączką, czekając, kiedy statek zostanie przy mocowany u nadbrzeża, po załatwieniu wszelkich formalności.

— Co teraz będzie?...

Płonełam gorączką, czekając, kiedy statek zostanie przy mocowany u nadbrzeża, po załatwieniu wszelkich formalności.

— Co teraz będzie?...

Płonełam gorączką, czekając, kiedy statek zostanie przy mocowany u nadbrzeża, po załatwieniu wszelkich formalności.

— Co teraz będzie?...

Płonełam gorączką, czekając, kiedy statek zostanie przy mocowany u nadbrzeża, po załatwieniu wszelkich formalności.

— Co teraz będzie?...

Płonełam gorączką, czekając, kiedy statek zostanie przy mocowany u nadbrzeża, po załatwieniu wszelkich formalności.

ności i daniu wyjaśnień, dla czego zawija do portu z przymusu.

Pewnie coś tam kapitan nagle pilotowi i władzom portowym, które zjawily się na statku. Uzyskał jednak prawo wjazdu i znaleźliśmy się przy brzegu.

Do mojego serca wkradala się nadzieja, że może jednak uda się Henrykowi przeprowadzić swój plan i władzom portowym nie przyjdzie do głowy sprawdzić, jaki mamy ładunek.

Próżne to były nadzieje!.. Na statku znalazła się policja estońska i, o nic nie pytając, kazali policjanci Henrykowi iść z sobą.

Wybiegłam przerażona z nimi.

Mayer usiłował zastąpić mi drogę. Odepchnęłam go z całych sił, aż się zachwiał.

Usiłowałam porozumieć się z Henrykiem, ale policjanci, choć grzecznie, ale stanowczo odsuwali mnie od niego.

— Henryku, co robisz?! — wołałam zrozpaczona.

— Nic się nie obawiaj! Dam sobie radę! — odpowiedział spokojnie. — Jestem pewniej

szy w rękach policji, niż pomiędzy tymi łotrami!

Zaprowadzili go na wylegitymowanie, a ja czekałam w poczekalni urzędu policyjnego, nie mogąc usiedzieć na miejscu.

Po dwóch godzinach dopiero wyprowadzili Henryka.

Widać było, że był zmęczony i przygnębiony.

— Oskarżył mnie, że jestem zbiegłym przestępcą z Polski. Jedź natychmiast do Warszawy i interwenjuj w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Będzie najlepiej, jeśli polecisz samolotem. Nie możemy tracić czasu. Inaczej stracimy „Ilonę” i wszystkich!.. Nie martw się nic o mnie!..

Staliśmy, rozmawiając.

— Zaraz mnie odprowadzą do aresztu — objaśnił mnie Henryk.

Po kilku minutach wyszedł

policjant i dał znak Henrykowi, by szedł przed nim.

Szłam obok Henryka. Wyszliśmy na ulicę już o zmierzchu.

Szliśmy przez czas pewien w milczeniu.

Nagle Henryk powiedział: — Pożegnaj się ze mną i od jedź!.. Nie mam zamiaru iść do aresztu. Muszę nauczyć rozumu tego drania Mayera!

Chciałam mu powiedzieć, by nie ryzykował, ale widziałam w jego twarzy taką stanowczość, taką zaciętość, że nie mogłam nie usłuchać jego rozkazu.

Szliśmy jakąś zupełnie pustą uliczką. Odeszłam pośpiesznie, oglądając się co chwila za siebie.

W pewnej chwili przystanąłam i z zapartym tchem obserwowałam niezwykle scenę.

Dalszy ciąg jutro.



500 Radjoaparatów dla czytelników „OSTATNICH WIADOMOŚCI”

30 stacji na głośnik zł. 115

60 stacji „ „ „ zł. 175

Przyjdź, a przekonasz się, że niema lepszych

„TRYUMF” Św. Krzyska 19 I p. front. tel. 241-51

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Ciemnowłosa czarodziejka z ogrodu

P. Zbyszek K. żali nam się: „Jestem 25-letnim młodzieńcem, doniedawna byłem dumny i zarozumiały, otoczony rojem ładnych dziewczątek, zawiązanie walczących między sobą o moje względy, ale ja starałem się każde płatać figle. Gdy się już która zaczęła we mnie podkochiwać, rzucałem ją, śmiejąc się z niej. Ale los widocznie uwziął się i chciał ukarać mnie, nikczemnika, za krzywdy drugich.

Ku końcowi mej służby wojskowej wybrałem się z kole-

gą do Ogrodu Zoologicznego. Widocznie poszedłem na swoje nieszczęście. Przechodząc główną aleję, rzuciłem oczami na jedną z dziewczynek i mówię Ci, Kochany wybawicielu wielu stroskanych serc, że było dużo ładnych panien, a jednak ta jedna potrafiła swoim milutkiem spojrzeniem zawładnąć sercem mojem. Przyspieszyłem z kolegą kroku, aby iść w pobliżu niej. Wtem dołodzi do niej pewien jegomość i, pokazując jej coś, mówił: „Halinko!” Tak widocznie było jej na imię. A we mnie jak by jasny piorun trzasnął. Nie wiedziałem, gdzie szedłem, o czym rozmawiałem.

Halinka była ciemną blondynką, miała duże niebieskie oczy, szła z gołą głową, do figury, trzymając czerwoną forebkę w ręku. Ów jegomość brunet, w szarym garniturze, był tegoż wzrostu, co panna Haluska.

Wreszcie po 2 tygodniach jestem w cywilu. Schodzą się koledzy i koleżanki, dopytują się o powód tej naglej zmiany. Odpowiadam im tylko milczeniem.

Więc, Kochany Redaktorze, nie odmawiaj mej prośbie! Proszę, byś zaofiarował kawałek miejsca na wydrukowanie mego listu. Śmiem jeszcze raz błagać Cię, daj mi jaką radę, bo żyć bez niej nie mogę. Tylko nie każ mi o niej zapomnieć, bo nie w mojej to mocy, choć jestem dojrzałym mężczyzną. Są dwie tylko możliwości: albo połączenie się z Halą, albo moja śmierć!”

Z listu Pańskiego bynajmniej nie wynika, żeby Pan był dojrzałym mężczyzną. Jak można tak sprawę stawiać: albo Hala, albo śmierć? Przedewszystkiem nie zna Pan jeszcze owej p. Hali i wcale Pan nie wie, czy jej dusza spodoba się Panu równie gwałtownie, jak jej powierchowność. Nie można tak pośpiesznie skazywać się na śmierć tylko dlatego, że zginęło Panu z oczu nadobne dziewczętko, które

spowodowało taki zamęt w sercu Pańskim.

Oczywiście, teraz już jeszcze tylko przypadek może Pana ponownie zetknąć z Halą. Skoro Pan inaczej nie może, niech Pan czeka na ten przypadek i odwiedza na wszelki wypadek w dalszym ciągu Ogród Zoologiczny, ale niech Pan przez ten czas nie stroni od innych znajomości. Może kto inny jednak zdola wreszcie wyzwolić serce Pańskie z pod nieodpartego uroku nieuchwytniej Hali.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

„Smutna Zosia” pisze:

„Śniło mi się, że ujrzałam na stole białe piórka gołębie i chciałam z nich zrobić poduszki, więc zaczęłam je roztrzasać. A obok piórek były dwa żywe gołąbki bielusiękie, które zaczęły uciekać. Ja je złapałam i wyszłam z nimi na ulicę, przyczem związałam im łapki, by mi nie uciekły. Ono jednak fruwały mi w górę. Poszłam do koleżanki. Słońce świeciło mi prosto w twarz, więc czułam się, że się opalę.”

Białe gołąbki, które Pani uciekły, oznaczają, że straciła Pani lub straci przyjaźń, albo miłość. Białe piórka gołębie wróżą powodzenie materialne. Pozna Pani wysokiego biodynna. Będzie ciwilowa radość.

W. G., Bielsk Podl. — W najbliższej przyszłości będą kłopoty i mało zolna praca. W dalszej przyszłości — znaczna poprawa warunków bytu. Zrobi Pani miłosierny uczynek. Szczęśliwy dzień — niedziela.

W. B. emeryt z Pragi. — Otrzyma Pan pieniądze. Znajomy umrze. Kradzież lub oszustwo grozi Panu. Będzie Pan na chrzcinach, lub na weselu.

Zenon K. — Czekaj Pana bieda. Niech Pan jednak nie traci nadziei. może za parę lat sytuacja się polepszy. Odwiedzi Pana szeregowiec rudy.

P. Marja Zak-ska (Piastów). — List wysłany pod podany adres wrócił niedoręczony. Sny Pani wróżą kłopoty materialne, które miną. W przyszłości będzie Pani zamożna. Tej zimy ktoś z Pani rodziny zachoruje niegroźnie. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

Bolek z Marymontu. — Znajdzie się Pan w nowem otoczeniu. Kłopotliwa sytuacja czeka Pana. Zaszczepił lub pochwała będzie. Zarobek. Pozna Pan ładną brunetkę. Szczęśliwy dzień — sobota.



Na malej wokandzie...

Wstydliva małżonka

(A. E.) Na ulicy Porązkowskiej w parterowym domku z ogródkiem mieszka pan Ignacy P. z żoną.

Małżeństwo owo słynie w całej okolicy z gorącej miłości i to kto wie o drastycznej scenie, jaką rozegrała się niedawno w miłym mieszkanku państwa P.

Otóż pan Ignacy wybierał się właśnie na miasto za interesem, a żona jego przygotowywała sobie w łazience gorącą kąpiel.

Jednakże, mimo, że wanna była już napełniona wodą, pani Ignacowa nie kwapiła się jakoś z kąpielą.

— Czemu się nie kąpiesz, Marysiu? — pytał pan Ignacy.

— Przecież woda stygnie.

— A bo widzisz — odparła zarostydzona małżonka — kurki przez okno zaglądały...

— Dajże spokój, żonko — uśmiechnął się z zadowoleniem pan Ignacy. — Któż się znorow kurkę wstydy?

— Ale tak i kogutek między niemi jest! — szepnęła zarumieniona nierobiasa.

— To nic, Maryni, nie wstydyż się kogutka! — rzekł pan Ignacy, poczem uściskał

swoją polorowicę i opuścił mieszkanie, dumny, że ma tak cnotliwą, a skromną małżonkę.

Po paru minutach pan Ignacy przypomniał sobie, że zostawił w domu jakiś dokument i zamruczył. Gdy zaś ruszył do mieszkania, dobiegły go z łazienki jakieś dzwonne odgłosy.

— Co się tam uskutecznia, Maryni? — spytał czule pan Ignacy przez drzwi.

— Nic, kochanie! — odparła kąpiąca się małżonka. — To kogutek przez lufcik wleciał.

— Kogutek? — uśmiechnął się pan Ignacy. — A to łobuz dopiero!

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie drobnośćka. Mianowicie kogutek kichnął tak zdrowo i po męsku, że pan Ignacy aż zdębiał i jednym pchnięciem ramienia wyrwał zamknięte drzwi łazienki.

Trudno opisać los nieszczęsnego kogutka, którym okazał się pan Seroeryn Jankowski. Dostał biedak od zdradzonego małżonka za wszystkie czasy i zaraz nazajutrz skierował sprawę do sądu.

Sąd skazał pana Ignacego na 4 dni aresztu.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

STRESZCZENIE

Hrabia Kazimierz Forowski, właściciel pięknego zamku na Kresach Wschodnich, potomek możnego rodu magnackiego, ożenił się z czarującą uroczą Gruzinką Mirą. Podczas wielkiego balu, jaki się odbył zaraz po ślubie, hr. Stefan Wandycz założył się z trzema kolegami, że w ciągu 24 godzin zdobędzie młodą hrabinę.

Nazajutrz z rana hrabia Kazimierz wyjechał na polowanie. Po kilku godzinach hrabina Mira otrzymała wiadomość, że jej mężowi przytrafił się jakiś wypadek. Wzywano ją do natychmiastowego przybycia. Hrabina Mira mknęła z przerażeniem do męża, gdy wreszcie gonicz wskazał jej jakąś lepiankę ukrytą w lesie. Weszła tam, lecz ku swemu zdumieniu nie zastała w niej męża. Znalazł się natomiast jakiś zamaskowany osobnik, który na wszystkie jej pytania odpowiedział milczeniem, a w końcu rzucił się na nią.

Hrabia Kazimierz wrócił z polowania. Cała służba była zdziwiona, że przyjechał zdrowy i cały, on zaś był niemal przerażony, widząc, że żony nie ma w domu. Gdy dowiedział się o wszystkim, natychmiast pomknął na poszukiwanie żony. Odnalazł lepiankę i z przerażeniem stwierdził, że jego żona padła ofiarą brutalnego gwałtu.

Hrabia Wandycz, sprawca ohydnej gwałtu, szybko pozalował swego czynu, bo jak się okazało, zakochał się w swej ofierze hrabinie Mirze. Jedynego świadka — gońca — wyprawił do Warszawy, zobowiązując go, aby nigdy tu więcej nie wracał.

Punktualnie o dziesiątej zgłosili się do hr. Wandycza jego trzej przyjaciele zapytaniem o wynik zakładu. Odpowiedział, że przegrał, wypłacił umówioną sumę, nie chciał wszakże pojechać z nimi do Warszawy, pojechali więc sami. Potem powrócili na wieś i po kilku dniach znów się spotkali w wileńskim klubie karcianym.

Wtem podszedł do rozmawiających ich znajomy i oświadczył, że właśnie wszedł do klubu Kazimierz hr. Forowski.

Okazało się, że hr. Forowski szuka zapomnienia w hazardzie, ale daremnie. Żonie nietylko nie darował winy, ale nawet jeszcze bardziej rozwiścieczył się na nią, dowiedziawszy się, że zaszła w ciążę i to niewątpliwie naskutek dokonanego na niej gwałtu.

Pewnego dnia koło hr. Kazimierza rozbrzykał się. Ujrzał przy okazji hr. Wandycza, skoczył i zatrzymał konia, ratując tem życie Forowskiemu. Zato został zaproszony na zamek i od owej chwili bywał tam często, spędzając wiele chwil sam na sam z Mirą. Zaofiarował jej swą przysięgą bezgraniczną. Przyznał się do winy. Błagał o przebaczenie i uzyskał je. Tymczasem urodził jej się syn. Mąż porwał dziecko matce i zabronił nawet mówić o niem. Wobec tego Mira zawezwała Wandycza, prosząc go, by zechciał dopomóc jej w odnalezieniu syna.

Tymczasem, hr. Forowski powziął podejrzenie, że hr. Wandycz jest sprawcą ohydnej gwałtu. Hr. Wandycz przyznał się. Odbył się między nimi amerykański pojedynek. Hr. Forowski został przy życiu, a hr. Wandycz wypił truciznę i zniknął bez śladu. Hrabina Mira zapadła na zapalenie mózgu i dopiero po wielu miesiącach wzdrowiała.

Natychmiast potem rozpoczęła poszukiwania swego dziecka. Mąż przyznał się, że podrzucił je pod murami kościoła. Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Okazało się, że zaopiekował się niem zakrystjan tego kościoła Lerek, ale oddał potem komuś, kto się podał za ojca dziecka. Hrabina Mira wróciła do domu.

Poszukiwała jeszcze syna ale bezskutecznie. Odebrał go zaś faktycznie ojciec — hr. Wandycz, który, jak się okazało, nie zginął od trucizny — wywiózł syna zagranicę, a przywiózł go do Warszawy w r. 1920, gdy syn podrośł a do wrot Warszawy docierała nawałnica sowiecka. Obaj postanowili wstąpić ochotniczo do wojska. Teraz dopiero syn Wandycza — Henryk — zapytał oca o swe pochodzenie. Ojciec odrzekł mu tylko, że jest dzieckiem zbrodni, resztę zaś uparcie zatajał. Henryk był tem bardzo zgnębiony, nie mając odwagi pytać o szczegóły.

Hrabstwo Forowskie zamieszkał w Warszawie, gdzie po dwóch latach urodził im się syn Stanisław. Hrabina Mira została siostrą miłosierdzia w lazarecie, do którego przywieziono ciężko rannego na froncie Henryka. Zaopiekowała się nim ze szczególną troskliwością i w dużej mierze przywróciła się do uratowania mu życia, nie wiedząc, że szeregowiec-ochotnik Henryk Gerowicz, to jej syn.

I nie dowiedziała się, bo po skończonej wojnie Gerowicz znowy wyjechał z kraju, udając się do Ameryki. Na okolicy Henryk zakochał się w pięknej Mitusi, córce nauczyciela gimnazjalnego z Warszawy, który padł podczas obrony stolicy. Chciał się jej oświadczyć, ale postanowił przedtem wyjaśnić wreszcie swoje pochodzenie.

Ponieważ ojciec nie udzielił mu tych wyjaśnień, oświad-

czył Mili, że z bólem serca musi się z nią rozstać. Tymczasem w Ameryce matka Mili umarła. Mili była bez pracy i została kochanką pewnego Polaka amerykańskiego, który ją przywiózł do Polski i tu porzucił. W tym samym czasie Henryk także przyjechał do Warszawy i ujrzał Milię w loży teatru Narodowego. Pobiegł do niej do loży. Przyznała mu się, że jest na utrzymaniu u pewnego bogatego pana, który wnet tu przyjdzie.

Tym panem okazał się Stanisław hr. Forowski, syn hrabiny Miry. Doszło do spotkania między Henrykiem a Stanisławem, który spoliczkował Henryka. Ten wyzwał go na pojedynek. Henryk przekonał się po wymianie biletów wizytowych, że to jest. Przyznał się ojcu. Ten postanowił do pojedyunku nie dopuścić. Henryk domyślił się, że jego ojca musiało coś łączyć z Mirą.

Ojciec ukrył to wszakże przed Henrykiem. Aby nie dopuścić do pojedyunku, powiedział całą prawdę Mirze, a następnie jej synowi, którego poprosił, aby wszystko powtórzył Henrykowi, bo jemu samemu wstyd byłoby. Tak się też stało.

Hr. Wandycz i jego syn Henryk wyjechali z Warszawy. Hrabia Stanisław zaś postanowił ożenić się z Milią. Oświadczył jej się. Powiedziała, że go nie kocha, ale może wyjść za niego, Stanisław chciał jeszcze uzyskać pozwolenie ojca.

Hrabia Stanisław Forowski stanął oko w oko z ojcem.

Drżał na samą myśl o rozmowie, która miała nastąpić. Bo co będzie, gdy ojciec nie zgodzi się na jego małżeństwo z Milią?

A nawet nie zgodzi się najprawdopodobniej... Chodziłoby teraz raczej jedynie o znalezienie właściwych argumentów dla przekonania go.

Gdy więc Stanisław znalazł się z ojcem sam na sam w jego gabinecie, rzekł odrazu:

— Tatusiu, mam z tobą bardzo poważną rozmowę. Nie chcę przed tobą ukrywać niczego. Chcę posłubić pewną pannę. I aby zaoszczędzić ci dalszych pytań, powiem ci również odrazu, że ta panna niezamężna i choć pochodzi z dobrej szlacheckiej rodziny, nie posiada żadnego tytułu rodowego i nie należy do t. zw. towarzystwa. Na jej dobro mogę powiedzieć tylko jedno, że ją kocham, i to tak, że życia bez niej sobie nie wyobrażam.

Hrabia Tadeusz zmarszczył brew. Westchnął głęboko i odrzekł:

— Wiedziałem, że prędzej, czy później przyjdiesz do mnie z takimi słowami. Widzę, że wszelkie moje sprzeciw w obecnym stanie rzeczy nic nie wskórają. Zapytam się więc ciebie odrazu: czy jesteś skłonny ze mną na ten temat rozmawiać, czy nie? Bo jeżeli wszystkie moje słowa mają trafić w próżnię, to bodaj nie warto nawet zaczynać. Godzę się na rozmowę z tobą o tem twojem zamierzonym małżeństwie tylko w tym wypadku, jeżeli mi przyrzekni, że na moje rzeczowe argumenty będziesz również rzeczowo odpowiadał, nie groził mi zaraz samobójstwem, jak to wy, młodzi, lubicie. Myślisz, że ja nie wiem, jak taka rozmowa wygląda. Daj mi ją, albo się zabiję... Otóż, jeżeli mamy tak rozmawiać, to lepiej wcale. Rób sobie, jak chcesz... Przypuszczam wszakże, że chciałbyś, aby twoja przyszła żona była przez nas, to jest przez twoją matkę i mnie uznana za synową?

Stanisław milcząco skinął głową.

— A więc, jeżeli ci na tem zależy, wysłuchasz wszystko, co ci powiem? Nie będziesz mi przerywał i groził?

— Nie będę — szepnął cicho i ze smutkiem Stanisław, domyślając się już, na co się zanosi.

— Dobrze więc — rzekł hrabia Tadeusz, — powinieneś, drogi synu, pamiętać, że je-

steś dziedzicem wielkiego nazwiska, sławnego w dziejach Rzeczypospolitej. Mając zaszczyt należący do sławnego rodu, będziesz miał równie wielki zaszczyt przedłużyć go o jeszcze jedno pokolenie. Powinieneś więc dbać o to, aby to dalsze pokolenie miało z obu stron, nietylko po mieczu, ale i po kądzieli krew, godną tego rodu. Musi to być koniecznie ktoś z naszej sfery, bo i hrabina Forowska nie każdej kobiecie być przystoi, a zwłaszcza być matką dalszych Forowskich. Może to nazwiesz przesadami, ale to jednak ważna rzecz...

— A czy... wszyscy Forowscy tak ściśle przestrzegali tej zasady?

— Przeważnie. Byli tacy, co od tego odstępowali i... gorzko potem żalowali...

— Czy wszyscy żalowali? Mam na myśli tych, co... odstępowali?

— Tak... — odparł krótko hrabia Tadeusz. Stanisław zdziwił się niemało. Wynikałoby z tego, że i jego ojciec żalował swego małżeństwa z jego matką. Mógł to powiedzieć, bo nie miał pojęcia, że syn już wie wszystko, albo... prawie wszystko...

— Skoro tak sprawa stoi — rzekł Stanisław — to już widzę, że chcesz mi tem samem odradzić moje zamierzone małżeństwo?

— Wypowiadam tylko zasadę. Sam zdecydujesz, jaki wniosek z niej wysnuć.

— Trudno mi jednak tę sprawę wyczerpywać kilkoma słowami. To zbyt wielka dla mnie rzecz... Zżyłem się z tą myślą. I... to nie frazes... naprawdę nie umiałbym się oswoić z inną myślą. Mówię to już tak ogólnie, bo nie chcę używać mocniejszych słów, któreś sobie wyprosił.

Hrabia Tadeusz spojrział na syna z politowaniem. Widział, że bardzo cierpi. Ponieważ bardzo kochał syna, zrobiło mu się go żal. Przykro mu było go martwić. Chciał szczerze znaleźć jakieś wyjście, któreby osłodziło synowi pigułkę. Rzekł więc:

— Stasięku, pomówmy szczerze. Już tym razem nie jak ojciec i syn, lecz jako przyjaciele, chcesz?

Stanisław był wielce uradowany tym tonem. Rzekł z radością i nadzieją:

— Dobrze, tatusiu, na tem mi właśnie najbardziej zależało.

— A więc posłuchaj mnie i odpowiedz mi na kilka pytań. Tylko pamiętaj, zupełnie szczerze. Czy mogę nato liczyć?

— W zupełności.

— Dobrze więc. Odpowiedz mi najpierw na pierwsze, ale zarazem już najważniejsze w tej chwili dla mnie pytanie... czy... żyjesz z nią?

Stanisław zawahał się. Rumieniec zalał mu twarz. Nie wiedział, co odpowiedzieć...

— Przypominam ci, że miałeś być ze mną zupełnie szczerzy... Jak z najserdeczniejszym przyjacielem...

Stanisław staczał z sobą wielką walkę wewnętrzną. Wyczuwał, że jego obowiązkiem było nie zdradzać swej tajemnicy. Bo ostatecznie, gdyby należała tylko do niego, możeby się i zdecydował ją zdradzić, ale przecież była to również tajemnica Mili... A więc?

Powiedzieć ojcu prawdę, czy nie?

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego
Za kulisami lupanaru

V.

Po wyjściu od Korolewiczowej poleciłem sobie sprowadzić do urzędu śledczego rodziców aresztowanego Michała. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności byli jeszcze w Tarnowie.

Byli zupełnie złamani nie-szczęściem, jakie ich syna spotkało.

— Czem pan się trudni? — zapytał Michałaka.

— Obecnie żyjemy ze skromnego kapitału, jaki mi pozostał po sprzedaży sklepu.

— Czy ma pan jakich wrogów? — pytałem dalej,

— Jesteśmy spokojni ludzie i z nikim nie mamy żadnych zatargów. Całe życie pracowałem uczciwie i żyłem spokojnie z żoną i naszym jedynym synem.

— Niech pan sobie przypomnia, czy nie miał pan z nikim kłótni lub procesu, lub czy pański syn, nie miał z kimś kłótni?

Michałak namyślał się przez dłuższy czas.

— Jeden tylko człowiek mógł mieć do mnie urazę, ale to było tak dawno, że to chyba nie ma znaczenia.

— Wszystko jedno. Niech

mi pan jednak powie, co to był za jeden i dlaczego mógł by się obecnie mścić. Tu idzie o wolność pańskiego syna i nie wolno panu niczego ukrywać, ani zaniebysać.

— To tylko może być mój były subjekt ze sklepu. Jeszcze na dwa lata przed sprzedażą sklepu wyrzuciłem go, ponieważ mnie okradał. Odcinając groził mi, że się zemści, ale to już jest przeszłość cztery lata temu.

— Czy przypomina pan sobie imię i nazwisko owego subje-ktu i gdzie on się obecnie znajduje?

— Tego panu powiedzieć nie mogę, nawet jego nazwisko zapomniałem, ale w domu mógłbym to ustalić z książek.

— Niech pan zatem bezzwłocznie po powrocie do domu przysłać do tutejszej policji dokładne personalja swego byłego subje-ktu. Nie jest wprawdzie nowe, że ma on

cośkolwiek wspólnego z tą sprawą, jednakże nie wolno nam niczego zaniebysać.

Zwolniłem starszków, pociesając ich, że uczyni się wszystko, co tylko będzie możliwe, by sprawę tę wyświe-lic.

Następnego dnia zająłem się w dyskretny sposób zbada-aniem przeszłości i trybu życia owej krawcowej Kleinerowej. Otrzymałem o niej nie zbyt pochlebne informacje. Droga konfidencyjną ustali-łem, że zajmuje się ona strę-żeniem młodych dziewcząt do nierządu i że jej pracow-nia mąd była tylko płaszczy-kiem dla pokrycia jej praw-dziwego procederu. Były to wprawdzie luźne wiadomości, nieoparte żadnymi dowoda-mi, postanowiłem jednak pójść za temi śladami. Musia-łem jednak działać szybko i rozważnie.

Przedewszystkiem szło o

to, by się z nią poznać. Naj-lepszym sposobem było pójść do niej w charakterze klienta, była to jednak damska kraw-kowa. Zatelefonowałem do Warszawy i poprosiłem na-czelnika, by bezzwłocznie wy- delegował do Tarnowa jedną z naszych wywiadowczyń, nawiasem mówiąc bardzo przystojną i inteligentną dzie- wczynę.

Byłem pewny, że doskona- le odegra powierzoną jej prze- ze mnie rolę. W moje plany był tylko wtajemniczony pro- kurator i sędzia śledczy. Poli- cji nie wtajemniczałem, nie- dlatego, bym się obawiał jak- kiej zdrady, lecz zachodziła obawa, że ktoś z nich przez- niedyskrecję, mimowoli może- zepsuć mi całą robotę. Już na- stępnego dnia rannym pocią- giem wywiadowczyni panna- Zofja T. przybyła do Tarno- wa.

Dalszy ciąg jutro.

CZY NOWE?



OPUG

Wzrostowa gwałtownie ciemniejąca i farbiarnia tel. 55340

SPORT

DZIŚ I. K. B. — SKODA

Dziś w sali Wielkiej Rewji w Warszawie o godz. 12-ej zostanie rozegrany ciekawy mecz bokserski między I.K.B. a Skodą. W ramach tego meczu dojdzie do spotkania między Czortkiem a Jarząbkim oraz Seweryniakiem i Świrkiem.

PORAŻKI DRUŻYN AUSTRIACKICH

Pożegnalne mecze na swem tournée rozegrały dwie drużyny austriackie. I tak F. C. Wien spotkał się z Leds United i przegrał honorowo 1:4, a Austria zmierzyła się ze szkocką drużyną Hearst of Midlothian i przegrała 0:3.

KRAKÓW NIE WYJEŻDŻA DO JUGOSŁAWII

Zapowiadany wyjazd reprezentacji Krakowa do Jugosławii w końcu grudnia, który nie dojdzie do skutku, gdyż z Zagrzebia nadeszła wiadomość o nagłej zmianie warunków atmosferycznych, uniemożliwiających odbycie meczów.

RAN ZWYCIĘŻA

Zawodowy pięściarz polski Edward Ran rozegrał ostatnio walkę z Amerykaninem Lancasterem i pokonał go w trzeciej rundzie przez nokaut.

TYLKO I ZL. pobiera naj-... (text partially obscured)



RADJO

9.00 Sygnał czasu, 9.15 Muzyka, 10.00 Nabożeństwo z Kościoła św. Jana w Toruniu...

MARIA RÓSKA I DEZYDERJUSZ DANCZOWSKI PRZED MIKROFONEM

OBŁAD BRODZINSKIEGO POWTÓRZENIE SŁUCHOWISKA W TEATRZE WYOBRAŹNI

Pełna tabela loterii III klasa — 3 dzień ciągnięcia

GŁÓWNE WYGRANE

Zł. 100.000 na n-ry: 29622 74130 97656
Zł. 50.000 na n-ry: 42930
Zł. 10.000 na n-ry: 15153 64116 182394

WYGRANE PO 200 ZŁ.

500 734 77 1095 915 2296 546 745 3014
477 698 796 4446 615 52 5577 6440 555

WYGRANE PO 50 ZŁ.

285 383 700 1199 231 990 2011 110 302
27 803 09 58 90 954 3331 724 817 4006

WYGRANE PO 10 ZŁ.

460 983 165015 328 435 995 166251 305
706 78 928 167095 285 492 538 870

170043 262 783 815 95 916 171058
454 77 172281 372 505 10 173028 59

WYGRANE PO 50 ZŁ.

285 383 700 1199 231 990 2011 110 302
27 803 09 58 90 954 3331 724 817 4006

WYGRANE PO 10 ZŁ.

460 983 165015 328 435 995 166251 305
706 78 928 167095 285 492 538 870

WYGRANE PO 50 ZŁ.

285 383 700 1199 231 990 2011 110 302
27 803 09 58 90 954 3331 724 817 4006

WYGRANE PO 10 ZŁ.

460 983 165015 328 435 995 166251 305
706 78 928 167095 285 492 538 870

Wygrana

zł. 20.000

Padła wczoraj na Nr. 171.438 w szczęśliwej

kolokturze JULIANA LANGERA

Warszawa, Marszałkowska 121 Dworzec Główny (odjazdowy), Wolska 6, Targowa, 46, Poznań, Sew. Mielżyńskiego 21.

U nas w poprzedniej Loterii padł MILJON zł.

490 58042 59498 552 60053 333 63397
487 64172 65086 769 66452 949 67502

Po 50 złotych

247 1110 2593 822 3223 4109 5233 404
701 919 6333 8353 482 9035 104 794

Po 10 złotych

120166 462 543 653 831 934 121346 400
122084 883 123884 124346 477 126461 928

Główna wygrana III kl.

Zł. 100.000 na Nr. 74130 oraz zł. 10.000 na Nr. 1724

IV-le ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE

Zł. 50.000 na n-ry: 30896 70545
Zł. 25.000 na n-ry: 78190
Zł. 20.000 na n-ry: 31412 98885

Advertisement for L. TARGOWNIK dental products, featuring AGATOL toothpaste and Tapczany dental services.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dziś: Trzy wielkie gwiazdy ekranu Mona Barrie, Rod la Rocque, Gilbert Roland

Tajemnicza Dama

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR

NOWOSCI

w Piotrkowie

Sławy francuskiego filmu Charles Boyer, Florelle Madaleine Ozeray w wielkim filmie osnutym według znakomitej sztuki Franciszka Molnara

Człowiek jest grzeszny

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Zarząd Miejski zaniechał przetargów

Obecny Zarząd Miejski o większości socjalistycznej ostro krytykował postępowanie b. komisarza inż. Bujnickiego odda-

KORNEL MAKUSZYŃSKI WIELKA BRAMA

Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Warszawa — Lwów, 1936. Str. 247. Cena zł 3,50.

Makuszyński jako pisarz dla młodzieży posiada swoisty wdzięk, nie tylko dlatego, że umie jak mało kto zaciekawić fabułą lecz przedewszystkiem ze względu na tak rzadki w naszej literaturze humor połączony ze szczerym „sentymentem” oraz głęboki optymizm. Książki Makuszyńskiego tchną wiarą w człowieka, wiarą w dobro i piękno świata, pozwalają młodemu czytelnikowi ufać, że życie odpowie jego marzeniom, o ile stanie za nimi mocna wola zwycięstwa.

Nowa książka świetnego pisarza wydana przez Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych p. t. „Wielka brama”, zawierając w całej pełni wszystkie walory jego twórczości, przewyższa jego dotychczasowe powieści dla młodzieży pod względem wyboru tematu. „Wielka brama” to pierwsza naprawdę artystyczna powieść o polskim morzu. Dzieje młodego Piotra, borykającego się z życiem a po wielu przygodach i trudach osiągnąjącego swój cel — służbę na polskim okręcie, wzruszające wspomnienia kapitana Barena przybyłego z dalekich oceanów do Gdyni, aby własnymi oczami oglądać cud polskiego morza, rytm potężnego portu — oto główne motywy tej porównawczej książki — opowiedziane jak zawsze u Makuszyńskiego, gdy temat jest mu bliski — pięknym, pełnym poezji językiem.

Na specjalne podkreślenie zasługuje niezwykle niska cena tej książki. Wysiłki Państwowego Wydawnictwa, aby obniżyć cenę książek dla młodzieży należy uznać zwłaszcza dzisiaj za niezwykle pożądane.

jącego roboty i dostawy miejskie w magistracie bez przetargów publicznych. Jakże jednak dalece odbiega praktyka od teorii. Oto magistrat postępuje teraz zupełnie tak samo z tą chyba tylko różnicą, że wszelkie dostawy i roboty miejskie daje dostawcom popierającym swoją partję. Czy tak być powinno. Kwestja publikowania przetargów drogą ogłoszeń w gazetach jest sprawą zasadniczą obchodzącą wszystkich mieszkańców miasta płacących podatki i zainteresowanych w prawidłowym funkcjonowaniu aparatu samorządowego.

Ogłaszając w prasie unika się wszelkiej zbędnej polemiki i podejrzeń czy warunki dostawy są dotrzymane i przetarg odbył się w istotnie korzystnych dla samorządów okolicznościach.

Biorąc pod uwagę niskie ceny ogłaszania tych przetargów musimy przyjść do przekonania, że byłoby to postępowanie jedynie celowe i dające pełnię gwarancji, że o przetargu dowiedzą się wszyscy zainteresowani.

Dostosować się do tych zasadniczych żądań opinii powinien Zarząd Miejski we własnym interesie, tembardziej gdy kwestja stosowania oszczędności w gospodarce miejskiej i przestrzegania zasad bezstronności jest silnie zalecana przez Władze Nadzorcze. Sądzimy, że Zarząd Miejski zawróci z tej drogi jaką obrał obecnie i powróci do wskazanych wyżej motor pracy. Gdyby się to nie stało to uważać będziemy, że Zarządowi Miejskiemu nie zależy na usunięciu stwierdzonych usterek. A tego nie chcemy przypuszczać.

PODZIĘKOWANIE

Komendant Obwodu P. W. i W. F. kpt. Słomczyński składa przez nasze pismo podziękowanie p. F. Torontowi za inicjatywę Turnieju bilardowego przez co przyczynił się do powiększenia Funduszu Olimpijskiego.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ

Posiedzenie Rady Miejskiej m. Piotrkowa odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. o godz. 19 m. 30 z następującym porządkiem dziennym:

Odczytanie protokołu Nr. 28, Komunikaty prezydenta miasta, Przyjęcie dotacji w kwocie 20.000 złotych na roboty publiczne, Zwolnienie z zabezpieczenia hipotecznego działki ziemi własności inż. Sokolika. Ustalenie terenów budowlanych dla planów rozbudowy. Sprzedaż skrawka gruntu przy ul. Reymonta. Wybór delegata do Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Szkół Handl. Koło w Piotrkowie. Upoważnienie Zarządu Miasta do wystawiania weksli własnych na sumę 100 tysięcy złotych w roku 1936/37. Wnioski i interpelacje.



ZNIŻKA
opłat telefonicznych od 1-go stycznia 1936 r.

Jak się dowiaduje Agencja „ISKRA” p. minister Poczty i Telegrafów po dłuższych pertraktacjach zaakceptował zniżkę opłat abonamentowych licznikowych na sieciach, eksploatowanych przez Polską Akcyjną Spółkę Telefoniczną.

Zmiany te wejdą w życie z dniem 1 stycznia 1. 1936. Od tej daty na sieciach telefonicznych Warszawy, Łodzi i Lwowa w taryfie „A” opłata stała zostanie zmniejszona z 15 zł do 13 zł miesięcznie, przy pozostawieniu dotychczasowych kontyngentów miesięcznych. W taryfie „B” opłata stała będzie zmniejszona z 22 zł do 20 zł, a opłata zmienna za rozmowy z 7 gr na 6 gr., przyczem kontyngent dotychczasowy wynoszący 200 rozmów miesięcznie pozostaje bez zmiany. Na sieciach telefonicznych Lublina, Bydgoszczy, Borysławia i Drohobycza, opłata stała będzie zmniejszona z 13 zł do 11 zł również przy pozostawieniu dotychczasowego kontyngentu. Zniżka ta wprowadzona zostaje w związku z ogólnym kierunkiem akcji rządu, zmierzającej do obniżenia kosztów utrzymania oraz różnych świadczeń i opłat, a to celem dostosowania tych wydatków do obecnego poziomu dochodu społeczeństwa, obciążonego dodatkowo na rzecz równowagi budżetowej.

Radjo w niedzielę

9.00 Audycja poranna. 10.00 Transmisja Nabożeństwa. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Przemówienie Wicepremiera inż. Kwiatkowskiego. 14.20 Muzyka lekka. 15.00 Godzina rolnika. 16.00 „Czem jest twój tatuś” — audycja dla dzieci. 16.15 „1000 taktów muzyki”. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.00 Muzyka taneczna. 17.40 Migawki regionalne. 18.00 „Śmierć i wyzwolenie” — Straussa. 18.30 „Obiad Brodzńskiego” — słuchowisko ze Lwowa. 19.30 Muzyka operetkowa. 19.45 Co czytać. 20.00 Koncert solistów. 20.45

BEZSENNOŚĆ
wyniszcza organizm

a powstaje często wskutek zaburzeń układu nerwowego. Ziola Magistra Wolskiego „Pasiverosa” zawierają roślinę o własnościach uspakajających Passiflorę (Kwiat Męki Pańskiej). Łagodzą one zaburzenia systemu nerwowego (nerwice serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju), sprwadzają krzepiący, naturalny sen i stosują się w cierpieniach czynnościowych układu nerwowego. Ze względu na swe łagodne działanie (pozbawione szkodliwych wpływów ubocznych, mogą być stosowane bez obawy przyzwyczajenia przez wszystkich bez różnicy wieku.

Ziolo za znak ochr. „Pasiverosa” do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister M. WOLSKI, Warszawa, Złota 14 m. 1.

Takich trzeba
kontrolerów

Jak już wspominaliśmy do Urzędów Skarbowych w Piotrkowie przyjechał inspektor Ministerstwa Skarbu p. Czarniecki, który dokonuje bardzo szczegółowej lustracji całokształtu agend podatkowych. Jest to bodaj pierwsza dokładna i wszechstronna inspekcja agend Skarbowych Urzędów piotrkowskich, dokonana przez wybitnego specjalistę wyższego urzędnika ministerjalnego.

Instrukcje i pouczenia lustratora są godne szczególnego podkreślenia. Inspektor dał personelowi bardzo dobre i pozytywne wskazówki przedewszystkiem w tym kierunku jak należy traktować płatników i stosować przepisy skarbowe. Praktyka niektórych urzędów odbiegała daleko od teoretycznych instrukcyj przewidywanych w okólnikach władz wyższych. Stosowanie bezwzględnie kar i egzekucji rujnujących płatników było na porządku dziennym, — a młodzi urzędnicy podatkowi uważali się za dyktatorów, którym wszystko wolno.

Wymiary z „powietrza” nie należały do rzadkości. Postępowania takie i ciągłe ujadanie się o kary, grzywny, odsetki etc. zniechęcały ludność i źle usposabiali do władz podatkowych wogóle.

Na szczęście przyszły inne czasy. Pan Minister Kwiatkowski zastosowuje inną metodę i deleguje takich inspektorów jak obecny, który zna życie i dobro służby docenia wie co można, a czego nie wolno i niewątpliwie po tem jego pobyście i jego mądrych oraz racjonalnych wskazówkach — nasz aparat wymiarowy znajdzie się na właściwych torach i zrozumie swoje zadanie.

Więcej takich lustratorów!

Czy jesteś członkiem LOPP

Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wesoła lwowska fala. 21.30 Zeppelinem przez Atlantyk. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert. 22.40 Muzyka taneczna.

Na falach eteru

Kazanie przez radjo

W okresie od dnia 15 grudnia 35 roku do 15 stycznia 36 roku, wygłoszone zostaną przez radjo w dni świąteczne następujące kazania: 15.XII — Kazanie Adwentowe „W blaskach powstającej zorzy”, wygł. Ks. Prał. Tadeusz Jachimowski, 22.XII — Kazanie Adwentowe „W blaskach powstającej zorzy” wygł. Ks. Prał. Tadeusz Jachimowski (II kazanie z cyklu), 25.XII. Na Uroczystość Bożego Narodzenia — „Z pasterczami z Żłobka Betleemskiego” wygł. z Poznania Ks. Red. Dr. Kazimierz Kowalski, 26.XII na uroczystość Świętego Szczepana — „Duch — ci jest, który ożywia”... wygł. w Warszawie Ks. Prof. Michał Klepacz, 1.1.36 r. na uroczystość Nowego Roku — kazanie p. t. „Dosięgo roku na drogach Chrystusowych” wygł. z Poznania Ks. Rektor Nikodem Cieszyński, 4.1 Kazanie Ostrobramskie: „Matko Najczystsza” wygł. w Poznaniu Ks. Kapelan Dymarski, 5.1 kazanie — „U progu Zbawienia” w Poznaniu wygł. Ks. Prof. Stanisław Lison, 6.1 na uroczystość Trzech Króli — kazanie „Z przewodem gwiazdy betleemskiej” wygł. w Poznaniu Ks. Dr. Kiciński, 12.1 kazanie p. t. „U źródeł odrodzenia społecznego” wygł. w Krakowie Ks. Prof. Henryk Weryński.

Słaby ruch przedświąteczny

Ruch przedświąteczny w sklepach jeszcze się nie rozpoczął, mimo, że już za tydzień zaczynają się święta. W tych kryzysowych latach wszyscy ściskając ostatni grosz, ociągają się z zakupami zwlekając do ostatka. Ale przecież to święta Bożego Narodzenia, „Gwiazdka”, podarunki i prezenty kupić trzeba, obdarować najbliższych musi każdy.

Dotychczas wzmógłony ruch przedświąteczny zaobserwować można tylko w sklepach rodzinnych. Tylko tam jest tłoczno. Radjo jest tym podarkiem najpraktyczniejszym i niesie radość nie tylko jednej osobie, a całej rodzinie. Nie trzeba się wcale namyślać, ani długo decydować. Może sprawiać trudności conajwyżej wybór odbiornika. Na serje jubileuszową Elektrit składa się aż sześć typów odbiorników, ale o wyborze będzie decydowała tylko suma przeznaczona na kupno, bowiem każdy typ aparatu jest w swojej klasie bezkonkurencyjny i jest ostatnim słowem techniki. Ale też dzisiejsza publiczność wykazuje przedewszystkiem zaufanie do tych odbiorników, których wytwórnia przetrwała próbę czasu. Taką próbą czasu może być jubileusz dziesięciolecia. W Polsce radjofonia zrodziła się również w 1925 r.

„Składajcie ofiary na Narodziny Komitet Uczczenia Pamięci (Marszałka J. Piłsudskiego) konto P.K.O. 1313”

NAJSTARSZY I NAJPOPULARNIEJSZY SKLEP KOLONJALNY
Z. Banaszewskiego
w Piotrkowie, róg ul. Sieradzkiej i Placu Kościuszki na nadchodzące święta

POLECA: Wyborowo WINA, miody i trunki zagraniczne i krajowe od najtańszych do najprzedniejszych — według cennika.

Wielki wybór kolonialno-spożywczych artykułów najpotrzebniejszych dla Pań domu.

DEWIZA FIRMY: Niskie ceny — wyrokokatunkowe towary!

Tania sprzedaż gwiazdkowa
w firmie „ZENITH”
Piotrków, ulica Sieradzka 2
Kupujemy biżuterję stare złoto i srebro — płacimy najw.ceny

Zegarki, obrączki slobne i artykuły optyczne
Eleganckie pierścionki, biżuterja
Nakrycia stołowe i platerja
Instrumenty muz., patefony i płyty
Taniej od 15 do 40 proc.
Hallo Hallo!
Reperacje w zakresie powyższym wykonuje się starannie i solidnie.

FRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8 CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednotamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary, „Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.